

Miesięcznik KGHM Polska Miedź S.A.

POLSKA MIEDŹ

3 (74) marzec 2008

Meteorologiczne sposoby

Jak przez długie lata walczone z hutniczymi wyziewami

str. 8-9

Ochrona non profit

Pełna gwarancja w Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych

str. 4-5

Nadszedł złoty renesans

Drogocenny produkt cieszy się coraz
większym zainteresowaniem inwestorów

str. 6-7



Padł kolejny rekord

Zarząd KGHM Polska Miedź S.A. opublikował wyniki finansowe za IV kwartał 2007 roku. Okazało się, że ostatnie trzy miesiące ubiegłego roku były dużo lepsze od ostatniego kwartału 2006. Wszystko wskazuje na to, że po raz kolejny roczny zysk spółki będzie rekordowy

Owynikach finansowych Polskiej Miedzi najlepiej mówią liczby. KGHM w ostatnim kwartale 2007 osiągnął 867,58 mln zł zysku. W tym samym okresie 2006 roku zysk wyniósł „zaledwie” 591,6 mln zł. Także wynik roczny spółki zapowiada się imponująco. Wszystko wskazuje na to, że spółka osiągnie znacznie wyższy zysk niż rok wcześniej. Licząc narastająco w I-IV

kwartału 2007 roku, grupa miała 3 miliardy 942,08 milionów zł zysku. To zdecydowanie lepszy wynik niż rok wcześniej, kiedy KGHM osiągnął zysk w wysokości 3 miliardów 478,75 milionów złotych. Optymizmem napawają także wyniki, jakie w ostatnim kwartale osiągnął należący do KGHM Polska Miedź S.A. Dialog. Telekomunikacyjna spółka wypracowała zysk aż o 61 procent większy

w stosunku do tego samego okresu 2006 roku.

Lepsze wyniki finansowe Dialogu to konsekwencja dynamicznego rozwoju usług. Spółka na koniec ubiegłego roku posiadała 409,7 tysięcy tradycyjnych numerów telefonicznych. Nie bez znaczenia było też rozpoczęcie w 2007 roku sprzedaży usług przy wykorzystaniu sieci TP S.A. W ciągu dziesięciu miesięcy korzystania z sieci Telekomunikacji Polskiej, Dialog podpisał 144 tysiące nowych umów.

Rośnie też liczba użytkowników internetu, dla których Dialog jest dostawcą tej usługi. Na koniec grudnia 2007 roku liczba odbiorców szerokopasmowego dostępu do globalnej sieci wyniosła 110 tysięcy. ■ (ag)

Strategia się nie zmienia



Ryszard Jaśkowski został nowym prezesem Pol-Miedź Transu. Zastąpił na tym stanowisku Janusza Cendrowskiego. Miedziowy przewoźnik ma się dobrze. Dlatego nowy szef, który dotąd pełnił funkcję wiceprezesa spółki, nie planuje rewolucyjnych zmian

- Na tej płaszczyźnie już dziś jesteśmy konkurencyjni wobec PKP. Nasze pociągi obsługują obszar Polski południowo-zachodniej, a nawet wożą surowce ze Śląska na Pomorze. Niebawem takich usług będzie jeszcze więcej. Aby zwiększyć nasz potencjał, konieczne są jednak dalsze inwestycje. Mam na myśli inwestycje w tabor. Stąd na przestrzeni najbliższych czterech lat zaplanowany jest zakup nowych wagonów oraz kilkunastu lokomotyw elektrycznych. Te ostatnie znacznie zwiększą naszą konkurencyjność, bo na razie nasze składy ciągną lokomotywy spalinowe – mówi prezes miedziowego przewoźnika.

Pol-Miedź Trans chce również rozwijać kolejowy transport osobowy. Spółka niecierpliwie oczekuje na wydanie licencji na takie usługi przez Urząd Transportu Kolejowego, o co zwróciła się już rok temu. Wszystko wskazuje na to, że świadczyć je będzie poza Dolnym Śląskiem.

Będą wozic taniej

- Tego typu usługi zleca samorząd wojewódzki. Na Dolnym Śląsku jest już dwóch przewoźników: PKP Przewozy Regionalne oraz Koleje Dolnośląskie – spółka założona przez marszałka województwa, której udziałowcem jest Pol-Miedź Trans. Nie widzę więc już na tym rynku miejsca dla naszej firmy. Dlatego

Fachowiec od transportu

Ryszard Jaśkowski to w Zagłębiu Miedziowym doskonale znana postać. Jest legnicaninem. W latach 1991-1994 był wiceprezydentem tego miasta. Jaśkowski ma bogatą karierę zawodową, którą rozpoczął w Hucie Miedzi „Legnica” na wydziale metalurgicznym przy rafinacji miedzi. W latach 90-tych był prezesem lubińskiego MPEC Termal. Od 1999 do 2001 roku był wiceprezesem KGHM Polska Miedź S.A. Z kolei w latach 2004-2007 zarządzał wrocławskim MPK.

myślimy również o wyjściu z przewozami osobowymi poza Dolny Śląsk – tłumaczy prezes Jaśkowski.

Nowy prezes Pol-Miedź Trans chce wprowadzić nowe rozwiązania w systemie przewozów pracowników KGHM Polska Miedź.

- Chcę w tej materii wykorzystać doświadczenia Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego we Wrocławiu. Zmiany będą miały na celu oszczędności. Zarówno dla naszej spółki, jak i naszego właściciela. Na szczegóły dotyczące nowych rozwiązań jest jeszcze za wcześnie. Są one na etapie opracowywania – mówi Jaśkowski. ■

Paweł Jantura



Fot. Wojciech Obremski

Jednym z głównych założeń strategii Pol-Miedź Transu jest rozwój spółki poprzez wyjście z usługami poza KGHM Polska Miedź S.A.

- Gros usług świadczymy naszemu właścicielowi. Żeby się rozwijać, musimy pozyskiwać klientów na rynku zewnętrznym. Skorzysta na tym zarówno nasza spółka, jak i KGHM Polska Miedź. Strategia rozwoju się więc nie zmienia – mówi prezes Pol-Miedź Trans. **Ryszard Jaśkowski.**

Zainwestują w kolej

Dlatego Pol-Miedź Trans w najbliższych latach nadal będzie inwestować w rozwój usług związanych z transportem kolejowym.

Nowy metal w peletach



Przedstawiciele KGHM Ecoren tuż przed świętami wielkanocnymi podpisali z inżynierską firmą AMK Kraków umowę na opracowanie projektu instalacji do produkcji renu metalicznego. To kolejny etap w rozwoju lubińskiej spółki i szansa na zajęcie jeszcze lepszej pozycji firmy na rynku międzynarodowym



KGHM Ecoren produkuje już ren w postaci nadrenianu amonu, białych kryształków o zawartości 69,4 proc. tego pierwiastka. W zeszłym roku uroczyście otworzył na terenie Huty Miedzi Głogów II oddział hydrometalurgii. Koszt uruchomienia instalacji wyniósł około 10 mln złotych. Opracowana, wspólnie ze specjalistami z gliwickiego Instytutu Metali Nieżelaznych, technologia polega na odzyskiwaniu tego cennego metalu z kwaśnych roztworów pomiedziowych. W zeszłym roku KGHM Ecoren wyprodukował ok. 3,5 tony nadrenianu amonu, a w tym planuje sprzedać 4,5 tony.

Ren jest niezwykle rzadkim metalem, charakteryzującym się wyjątkową twardością i odpornością na ścieranie. Dodanie renu do stopów czyni je odpornymi na wiele czynników, a te właściwości wykorzystywane są m.in. w progresywnych gałęziach przemysłu - wspomniany metal stosowany jest w konstrukcji łopatek turbin silników odrzutowych, łopatkach turbin oraz w osłonach, które mogą być poddawane wysokim temperaturom. Jednak - choć tak poszukiwany - ren występuje w przyrodzie w stanie rozproszonym (głównie w molibdenie, kolumbie i łupkach miedzionośnych), zaś jego światowe zasoby szacuje się na 17 tys. ton.

- Jesteśmy w Polsce i w Europie jedynym producentem tego rzadkiego pierwiastka z własnych źródeł. Roczne zużycie renu na świecie wynosi obecnie niemal 50 ton, ale prognozowany jest jego duży wzrost, nawet do 75 ton rocznie - mówi **Mariusz**

Bober, prezes KGHM Ecoren. - Realizacja naszych planów, w tym kolejnych instalacji do odzyskiwania renu, postawi nas również na pozycji znaczącej w tej branży. Pozwoli nam umocnić kontakty biznesowe z partnerami z całego świata. KGHM Ecoren już od dłuższego czasu przygotowuje się do kolejnego etapu działalności - produkcji pierwiastka w postaci metalicznej. Wówczas, zamiast nadrenianu amonu, sprzedawane będą pastylki, tzw. pelety. Prace nad specjalną technologią pozyskiwania renu metalicznego z nadrenianu amonu ruszyły pełną parą, w związku z podpisanym w grudniu ubiegłego roku kontraktem z angielską firmą Rolls-Royce plc. Pięcioletnia umowa, o wartości około 100 mln dolarów, przewiduje dostawę od stycznia 2008 roku nadrenianu amonu - ren jest wykorzystywany w silnikach lotniczych nowej generacji, w które Rolls-Royce będzie zaopatrywał odbiorców na całym świecie. Według planów, w 2009 roku produkcja KGHM Ecoren zwiększy się do 6 ton (w tym ponad tony renu metalicznego), co stanowić ma prawie 10 proc. światowego zapotrzebowania na ten metal.

Mariusz Bober oraz **Bohdan Pecuszok**, wiceprezes spółki ds. rozwoju, podpisali z przedstawicielami AMK Kraków umowę na sporządzenie projektu instalacji do produkcji renu metalicznego. Krakowską firmę reprezentowali: **Wies-**

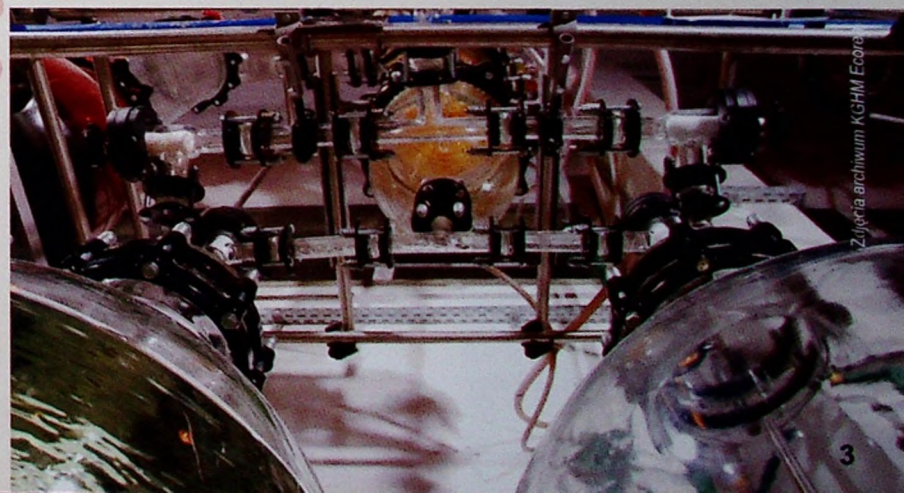
ław Jutrzenka-Trzebiatowski, prezes zarządu AMK Kraków, wiceprezes **Zbigniew Nurkowski** oraz pełnomocnik zarządu i dyrektor techniczny **Jacek Winiarz**. W inicjatywie tej uczestniczy również gliwicki Instytut Metali Nieżelaznych, który opracował technologię pozyskania renu metalicznego z nadrenianu amonu.

Działająca od 1987 roku spółka AMK Kraków należy do grupy Mostostal Warszawa i zatrudnia 75 osób, siedziba spółki mieści się w Krakowskim Parku Technologicznym. To firma typowo inżynierska, przygotowująca i wdrażająca technologie oraz realizująca instalacje przemysłowe, głównie dla przemysłu metali nieżelaznych, energetyki, branży cementowo-wapiennej i metalurgicznej. Tworzy i dostarcza zaawansowane rozwiązania technologiczne, dostosowane do indywidualnych oczekiwań klientów, pamiętając o zmniejszaniu zagrożeń środowiskowych i bezpieczeństwie pracy. Wprowadziła w życie i stosuje zintegrowany system zarządzania jakością (wg normy ISO 9001 zgodny z wymaganiami AQAP 2110) oraz system zarządzania środowiskowego (wg normy ISO 14001).

- Firma AMK Kraków przygotowywała już dla nas projekt przemysłowej linii produkcyjnej nadrenianu amonu, który wdrożyliśmy w życie na oddziale hydrometalurgii, dlatego jesteśmy przekonani, że bez problemów sprostą kolejnemu wyzwaniu - mówi **Bohdan Pecuszok**, wiceprezes KGHM Ecoren. - To bardzo rzetelny partner, dlatego rozmawiamy już o dalszej współpracy - dodaje.

(j)

W zeszłym roku KGHM Ecoren wyprodukował około 3,5 tony nadrenianu amonu, a w tym planuje sprzedać 4,5 tony.



Ochrona non profit

Pełna gwarancja ubezpieczenia majątkowego, do tego możliwość zwrotu składki, jeśli się okaże, że ubezpieczony nie poniósł żadnej szkody. Czy to możliwe? Tak, ale pod warunkiem, że umowa ubezpieczenia zwarta jest z Towarzystwem Ubezpieczeń Wzajemnych Cuprum

Majątek należący do KGHM Polska Miedź i spółek z grupy kapitałowej jest ogromny. Wiele jego składników cały czas narażonych jest na różne niebezpieczeństwa. W razie wypadku, którego nie sposób przewidzieć, straty mogą być liczone w milionach złotych. Nic zatem dziwnego, że każdy szef firmy - dysponującej takim potencjałem - stara się zminimalizować straty. Najprostszą i najskuteczniejszą metodą jest ubezpieczenie. Dla miedzianego holdingu rolę ubezpieczyciela spełnia Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych Cuprum. Firma, w której KGHM ma dominujące udziały. Ubezpieczenia majątku należącego do KGHM to łakomy kąsek dla każdej, nawet najsilniejszej firmy ubezpieczeniowej. Co prawda ryzyko wypadku, a co za tym idzie szkód w kopalni, jest znacznie wyższe niż na przykład na budowie, ale składki od takiego ubezpieczenia można liczyć w dziesiątkach milionów złotych i niemal zawsze przewyższają odszkodowania wypłacane przez ubezpieczyciela. Na komercyjnym rynku

ubebezpieczeniowym ta różnica jest zyskiem firmy. W przypadku Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych - wraca do ubezpieczonego.

Najlepiej u siebie

- Zasada jest bardzo prosta. Działamy jako podmiot „non profit”. Naszym celem nie jest generowanie zysku, tylko wzajemne świadczenie usługi, jaką jest ubezpieczenie. W naszym Towarzystwie ubezpieczają się tylko członkowie, którzy mają udział. Każdy z nich wnosi normalne składki i korzysta z ochrony ubezpieczeniowej. Po zakończeniu okresu ubezpieczenia, pieniądze, które nie zostały wykorzystane na odszkodowania, wracają do ubezpieczonego lub, jeśli ma taką wolę, pozostają w TUV jako część składki na kolejny okres ubezpieczeniowy - mówi **Janina Sadowska-Cegielka** ◀, prezes Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych Cuprum.

TUV proponuje swoim członkom praktycznie wszystkie typy ubezpieczeń majątkowych. Od zborowych ubezpie-



Zofia Wojciech Obremski

czeń pracowniczych poprzez ubezpieczenia sprzętu, ładunków przewożonych w kraju i za granicą.

- Oprócz korzyści wynikającej z gwarancji zwrotu składki, a co za tym idzie w dłuższej perspektywie ograniczenia kosztów, mocną stroną jest cena produktu. Nasza firma zrezygnowała z agentów ubezpieczeniowych. To także rzutuje na wysokość składki - dodaje prezes TUV Cuprum.

Pomysł na utworzenie branżowego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych pojawił się w 1993 roku. W tamtym czasie rynek ubezpieczeniowy był niestabilny. Firmy oferujące ubezpieczenia z roku na rok podnosiły składki i bogaciły się w zastraszającym tempie. Wcześniej każ-

Hutnictwo | nowe technologie

Kolej na posrebrzanych drutach

Wszyscy chcemy podróżować szybko i wygodnie. Jednak, żeby szybka kolej jechała naprawdę szybko nie wystarczy, jak się powszechnie sądzi, nowoczesne torowiska. Potrzeby jest też drut trakcyjny o podwyższonych parametrach. A taki produkuje KGHM

Produkcja miedzi, która zostanie wykorzystana w transporcie kolejowym, to kolejna próba wejścia z produktem na nowy rynek. Rynek, jak się okazuje, bardzo obiecujący. Nikt nie ma wątpliwości, że polskie linie kolejowe wymagają modernizacji. Potrzebujemy szybkich pociągów, które odciążą przeładowane drogi.

- Modernizacja linii kolejowej, tak żeby jeździły po niej szybkie pociągi, kojarzy się powszechnie z wymianą torowiska. Nic bardziej błędnego. Nawet po najnowszym torowisku pociąg nie pojedzie naprawdę szybko, jeśli nie będzie zmoder-

nizowana trakcja, która dostarcza prąd - mówi **Zygmunt Woźny**, dyrektor należącej do KGHM Polska Miedź S.A. Huty Miedzi „Cedynia” w Orsku.

- Chodzi o to, żeby taki przewód był bardziej elastyczny, miał większą wytrzymałość na ścieranie, był bardziej odporny na warunki atmosferyczne i miał lepsze właściwości przewodzenia prądu - dodaje Zygmunt Woźny.

Jak się okazuje, wszystkie te warunki spełnia beztlenowa miedź z niewielkim dodatkiem srebra - najnowszy produkt Huty Miedzi „Cedynia”. Pierwsza partia tego produktu już trafiła do spółki

Telefonica, która właśnie przeprowadza testy. Ta beztlenowa miedź została zaprezentowana także na targach w Düsseldorfie.

Druty z miedzi beztlenowej charakteryzują się najwyższymi parametrami przewodności, ciągliwości i plastyczności. Ich produkcja ruszyła we wrześniu 2006 roku. To wtedy uruchomiono specjalną, nowoczesną linię do jej produkcji. Kolejnym krokiem było wdrożenie pomysłu produkowania miedzi niskostopowej - drutów i prętów z dodatkiem srebra. Projekt ten powstawał we współpracy z polskimi kolejami i Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie. Produkt ten cieszy się dużym zainteresowaniem producentów z branży elektronicznej i elektrotechnicznej.

- Naszą ofertą interesują się też bardziej niszowi odbiorcy, który zamawiają spec-

dego roku w oddziałach Polskiej Miedzi obywateli się przetargi na ubezpieczenia. Co prawda firmy ostro walczyły o polisy i często udawało się uzyskać stosunkowo niską składkę, ale i tak w kasie ubezpieczycieli zostawały miliony złotych zysku. Bezpośrednim impulsem do powołania TUV była informacja prasowa, z której wynikało, że takie przedsięwzięcie to dobry biznes i przy racjonalnym systemie reasekuracji, koszty polis będą znacznie niższe. Co więcej, wielkie pieniądze, które do tej pory stanowiły zysk komercyjnych firm, mogą zostać w grupie kapitałowej.

Ucieczka przed komercją

W 1993 roku ówczesny zarząd KGHM podjął decyzję o utworzeniu własnego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych. Po roku ministerstwo finansów uznało, że TUV Cuprum może rozpocząć działalność. Rok później, kiedy zarząd Towarzystwa zbilansował działalność w pierwszym roku, okazało się, że firma przyniosła spore zyski. Do kasy KGHM Polska Miedź i spółek z grupy kapitałowej, które zdecydowały się ubezpieczyć w TUV, wpłynęły pierwsze zwroty składek. Kolejne lata przynosiły coraz większy zysk. Media pisały o tym pomysłach jako o alternatywie dla oszczędnych. Okazało się, że lubiński pomysł na własny system ubezpieczeniowy, to strzał w dziesiątkę. Szybko znaleźli się naśladowcy.

Do drzwi TUV Cuprum zaczęli pukać przedstawiciele innych branż przemysłowych.

- Teraz w naszej grupie, oprócz KGHM Polska Miedź i spółek zależnych, są jeszcze Lasy Państwowe i Dominet Bank - mówi Janina Sadowska-Cegiełka.

Co prawda TUV Cuprum otwarty jest na nowych klientów, ale o przyjęciu do grupy decyduje zarząd Towarzystwa, kierując się zasadą tak zwanej pozytywnej selekcji. Co to oznacza? Oferta każdego nowego kandydata poddawana jest szczegółowej analizie. Firma sprawdza aktywność, kondycję finansową i ryzyko ubezpieczeniowe. W Towarzystwie Ubezpieczeń Wzajemnych obowiązuje bowiem zasada solidarności. Jak w każdej branży, zawsze istnieje ryzyko nadzwyczajnych

sytuacji. W przypadku, kiedy doszłoby do wypłat ogromnych odszkodowań, przewyższających rezerwy firmy i wysokość składek ubezpieczeniowych, członkowie Towarzystwa muszą solidarnie pokryć tę różnicę. Ale taka sytuacja jeszcze się nie zdarzyła i nic też jej nie zapowiada.

W historii TUV Cuprum wartość zwrotu składki ubezpieczeniowej rośnie z roku na rok. Dla przykładu z 2006 roku KGHM otrzymał zwrot trzydziści procent składki kosztów ubezpieczenia. Tym samym spółka w 2008 roku zapłaciła za pełne ubezpieczenie o trzydziści procent mniej niż wynosiły nominalne ceny. A to, przy ogromnym majątku spółki KGHM Polska Miedź, oznacza milionowe oszczędności.

Artur Guzicki

modernizacji. Nie bez znaczenia jest perspektywa organizacji przez nasz kraj piłkarskich mistrzostw Europy Euro 2012. To właśnie podczas tej imprezy Polskie Koleje Państwowe będą musiały przewieźć szybko i bezpiecznie miliony dodatkowych pasażerów. Bez modernizacji całego systemu, w tym także trakcji kolejowych, będzie to niemożliwe. Już wiadomo, że finansowane z funduszy Unii Europejskiej Regionalne Programy Operacyjne na lata 2007-2013 w dużej mierze są nakierowane na poprawę infrastruktury transportowej. Unia co prawda pomoże zbudować drogi, ale rozwój nowoczesnych sieci szybkiej kolei to jeden z priorytetów. Powodem takiej polityki jest prosty fakt - podróżowanie koleją jest tańsze i, co ważne, korzystanie z takiego środka komunikacji przyczynia się do ochrony środowiska. Mieszkańcy starej Unii już o tym wiedzą i masowo przesiadają się z samochodów do pociągów. Polacy na razie wolą swoje auta, ale jeśli PKP zapewni im sieć szybkich połą-

czeń, zapewne zmienią swoje nawyki. Najnowszy produkt - niskostopowe pręty miedziane z dodatkiem srebra - doskonale wpisuje się w tę koncepcję.

Artur Guzicki

jalistyczne produkty - tłumaczy dyrektor Zygmunt Woźny. Ale jak się okazuje, produkcja miedzianych prętów z dodatkiem srebra na potrzeby kolei może być strzałem w dziesiątkę. Na szybką kolej powoli przestawia się cała Europa. W bogatszych krajach starej Unii przewoźnicy kolejowi powoli zaczynają w takie przewody uzbrajać trakcje kolejowe obsługujące nawet lokalne połączenia. W Polsce sytuacja wygląda zgoła inaczej. Praktycznie wszystkie linie kolejowe wymagają



Zdjęcie: Joanna Michałek

Międzynarodowe konsorcjum - szuka nowoczesnych rozwiązań

KGHM Ecoren należy do uczestników międzynarodowego projektu MATRANS - inicjatywy mającej uzyskać nowe, wytrzymalsze tworzywa, poszukiwane przez przemysł motoryzacyjny, lotniczy i kosmiczny. Nowa technologia ma szansę zrewolucjonizować europejski transport m.in. poprzez obniżenie zużycia surowców i energii



- Prace nabrały tempa i skali proporcjonalnie do gigantycznej kariery renu na świecie - mówi Kinga Litwininek.

We współczesnej gospodarce - zwłaszcza w przemyśle motoryzacyjnym, lotniczym i kosmicznym - ważne jest, by elementy wykorzystywane w trudnych warunkach pracy wykonywane były z nowych materiałów. Takich o najwyższych właściwościach i podwyższonej wytrzymałości na: wysokie temperatury, wstrząsy cieplne, korozję czy zużycie. Nie bez znaczenia jest też ich lepszy potencjał recyklingowy. Stosowane powszechnie tworzywa konwencjonalne, często nie spełniają rygorystycznych norm i wymagań. Rozwiązaniem mogą stać się tzw. tworzywa gradientowe (ang. Functionally Graded Materials - FGM). Mówiąc prościej, są to materiały, w których w określonym procesie technologicznym udało się uzyskać ciągłą zmianę właściwości użytkowych lub konstrukcyjnych.

Mariaż nauki z biznesem

- Jednak te nowe tworzywa wymagają posiadania znacznej wiedzy naukowej

i ogromnych możliwości technologicznych - mówi **Bohdan Pecusok**, wiceprezes ds. rozwoju KGHM Ecoren S.A., spółki produkującej m.in. ren używany w silnikach lotniczych i kosmicznych. - Zostaliśmy zaproszeni do uczestniczenia w inicjatywie MATRANS ze względu na nasze dotychczasowe dokonania, a współpraca z europejskimi instytutami i firmami zapewnia nam szansę wspólnego budowania bardzo progresywnych technologii - dodaje.

W projekcie o nazwie „Mikro i nanokrystaliczne tworzywo gradientowe (FGM) ceramika-metal w zastosowaniach transportowych” (nazywanym w skrócie MATRANS) bierze udział konsorcjum kilkunastu przedsiębiorstw i ośrodków badawczych z ośmiu państw europejskich: Austrii, Belgii, Niemiec, Grecji, Włoch, Polski, Słowacji i Wielkiej Brytanii. Międzynarodowa współpraca pozwala nie tylko korzystać z szerokiego zakresu wiedzy specjalistycznej i profesjonalnego sprzętu, rozmieszczonego w wielu

- Ren, produkowany na Wydziale Hydrometalurgii w głogowskiej hucie miedzi, używany jest m.in. przy budowie precyzyjnych i skomplikowanych silników lotniczych - mówi Kamil Kozób.

instytucjach całej Europy, ale również jest gwarancją, że kompetencja i wiedza MATRANS przyniosą korzyści dla całej społeczności europejskiej. Wśród uczestników są m.in. takie jednostki badawcze jak Politechnika Wrocławska, Instytut Podstawowych Problemów Techniki Polskiej Akademii Nauk i walijski Cardiff University, a także cenieni partnerzy biznesowi jak np. EADS Deutschland (zaangażowany w Europejski Program Kosmiczny) i należące do firmy FIAT centrum badawcze Centro Ricerche FIAT.

Surowce nowej generacji

Celem programu jest zaprojektowanie nowych tworzyw FGM o ulepszonych właściwościach mechanicznych dla sektora motoryzacyjnego oraz lotniczo-kosmicznego. Chodzi o technologie, które mogłyby zostać użyte w układach wydechowych i napędowych, hamulcowych i przeniesienia mocy. Projekt MATRANS zakłada przygotowanie trzech grup specjalnych kompozytów FGM, bazujących na łączeniu ceramiki glinowej z miedzią czy metalami ogniotrwałymi. Mają one przyczynić się do obniżenia zużycia surowców i energii, jak również do wydłużenia okresu życia zastosowanych w transporcie materiałów. Specjaliści z MATRANS wyliczyli, że skonstruowanie tarcz i okładzin hamulcowych z lepszej metalowo-ceramicznych sieci o strukturze gradientowej pozwoli m.in. obniżyć masę nacisku na koło, a zawory z domieszką tych tworzyw zapewnią zwiększoną sprawność silnika po-

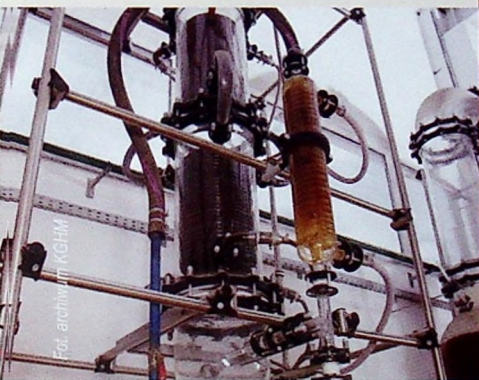


Zdjęcia Wojciech Obremski

przez jego pracę w bardziej wymagających warunkach, a więc przy większej wydajności paliwa. Biorąc pod uwagę fakt, że co roku w Unii Europejskiej rejestrowanych jest 14 milionów nowych aut, nawet małe obniżenie masy skutkować będzie niższymi kosztami utrzymania. Podobnie jest w przypadku turbin gazowych silników lotniczych: bardziej odporne na wysokie temperatury łopatki pozwalają na wyższe spalanie i niższą emisję siarki.

Większe potrzeby na ren

Całkowity budżet trzyletniego projektu wynosi 5,9 mln euro. Konsorcjum stara się o dofinansowanie ze strony Unii Europejskiej w wysokości 3,9 mln euro i właśnie zgłosiło w Brukseli pierwszy etap projektu. KGHM Ecoren, jako jedyny w Polsce i Europie producent renu z własnych źródeł, może wspomóc projekt nie tylko swoją wiedzą, ale i surowcami. Zamierza



przekazać określoną ilość renu (rzadkiego metalu charakteryzującego się wyjątkową twardością i odpornością na ścieranie) na badania nowych technologii, takich jak np. wykorzystanie domieszek renu do stopu na bazie niklu, który stosowano by następnie w łopatkach turbin samolotów. - Ren jest bardzo cennym pierwiastkiem, a jednocześnie bardzo poszukiwanym. Wiemy, jak istotną rolę odgrywa w nowoczesnych gałęziach przemysłu. Jesteśmy też świadomi, jak rewolucyjne dla gospodarki i każdego z nas może się okazać nowe jego wykorzystanie - mówi **Mariusz Bober**, prezes KGHM Ecoren. - Uczestniczenie w konsorcjum MATRANS przyniesie KGHM Ecoren również korzyści czysto biznesowe, związane ze zwiększonym zapotrzebowaniem na ren lub profitami z produkcji nowych materiałów - w przypadku ich opracowania przez konsorcjum MATRANS - dodaje prezes.

Artur Guzicki

I nadszedł złoty renesans



Złoto, jeden z produktów KGHM Polska Miedź S.A., cieszy się coraz większym zainteresowaniem inwestorów. Skutkiem tej koncentracji jest gwałtowny wzrost cen na światowych rynkach

Tak dużego zainteresowania złotem dawno nie było. Po raz pierwszy w historii, na giełdzie, za uncję tego metalu płacono ponad 1006 dolarów. Analitycy nie mają wątpliwości, że tendencja wzrostowa utrzyma się przez dłuższy czas. Specjaliści szacują, że cena tego kruszcu będzie oscylowała na minimalnym poziomie 1000 dolarów. Powodem złotej hossy jest ciągły spadek wartości dolara - waluty, w której tradycyjnie lokowano rezerwy finansowe.

Gwałtowny wzrost cen złota na światowych rynkach pociągnął za sobą coraz większe zainteresowanie rynku sztabkami złota i wyrobami jubilerskimi. Polacy, po latach lekceważenia złota, coraz chętniej lokują w nim swoje oszczędności. Firmy jubilerskie nie nadążają z produkcją precjozów. Także firmy handlowe, w których ofercie są sztabki złota, przeżywają prawdziwe obłędzenie. Dość powiedzieć, że na rynku metali szlachetnych w ciągu kilku ostatnich lat to właśnie złoto podróżowało najbardziej. Jeszcze w 2004 roku uncja tego kruszcu kosztowała zaledwie 450 dolarów. Dwa lata później, kiedy kurs podskoczył do ceny 650 dolarów, mówiło się o rekordowych notowaniach.

Dlaczego akurat aurum?

Złoto to najbezpieczniejsza lokata na świecie, dająca poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji, jest niezniszczalne. Lokata ta jest najbardziej odporna za zawirowania na rynkach finansowych. To między innymi dlatego banki centralne wszystkich krajów na świecie swoje rezerwy finansowe lokują właśnie w złocie. Metal ten ma też jeszcze jedną zaletę. Łatwo go

sprzedać i uruchomić zamrożone w nim środki finansowe. Zasada ta dotyczy zarówno instytucji finansowych, jak i każdego posiadacza tego kruszcu. Ale o jednym zawsze trzeba pamiętać. Inwestycja w złoto to lokata długoterminowa. Na wysokie zyski rzędu kilkuset procent rocznie nie ma co liczyć. Wyjątkiem jest inwestowanie w złote monety kolekcjonerskie - niektóre z limitowanych serii szybko osiągają ponad sto procent wzrostu wartości.

Cenne sztabki z Głogowa

Na rekordowych cenach złota zyskuje również KGHM Polska Miedź S.A., który rocznie produkuje około 1,7 tony tego metalu.

Metal o zawartości powyżej 99,95 proc. złota jest odzyskiwany ze szlamu złotonośnego, powstającego w procesie elektorafinacji srebra. KGHM sprzedaje wyprodukowane złoto w postaci sztabek.

Artur Guzicki

Sztabki złota wyprodukowane w HM Głogów przechowywane są w pilnie strzeżonym sejfie.



Zdjęcie Wojciech Obremski

Meteorologiczne sposoby na hutnicze wyziewy

W minionym roku KGHM obchodził półwiecze odkrycia złóż rudy miedzi przez Jana Wyżykowskiego i jego zespół. Dziś jednak mało kto pamięta o interesującym epizodzie, jaki miał miejsce w historii kontaktów i współpracy pomiędzy KGHM Polska Miedź S.A. a Instytutem Meteorologii i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu, który również świętował 60-lecie działalności dolnośląskiego oddziału. Co ciekawe - 23 marca, kiedy to potwierdziła się teoria o istnieniu miedzi na Dolnym Śląsku, obchodzony jest także Światowy Dzień Meteorologii

Mieszkańcy Legnicy i Głogowa z pewnością pamiętają lata 70-te i 80-te ubiegłego wieku, gdy rozpoczął się dynamiczny rozwój Zagłębia Miedziowego. Charakter jego rozwoju, stały się przyczyną wielu negatywnych zmian w środowisku naturalnym. Jego bardzo wymiernym efektem, odczuwalnym wręcz fizycznie, był nieznosny zapach wydobywający się z kominów huty miedzi w Legnicy, a później w Głogowie.

Problemem tym interesowało się środowisko naukowe, skupione wokół Towarzystwa Przyjaciół Nauk (TPN) w Legnicy, które dynamicznie działało w zakresie popularyzacji i rozwoju nauki w regionie.

Ogrom zagadnień (w tym rosnące zagrożenia dla mieszkańców Legnicy i Głogowa, gdzie były zlokalizowane huty tworzące olbrzymią emisję punktową, prowadzącą w określonych warunkach meteorologicznych do powstawania smogów przemysłowych) przerastał możliwości ich realizacji działaniami społecznymi TPN i innych organizacji społecznych. Utworzenie Pracowni, a później Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska oraz Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wymagało wsparcia w zakresie meteorologii.

Prognoza pogody kontra smog

Zadania tego podjął się ▼ dr Ryszard Sienkiewicz, który publikował dane dotyczące regionu legnickiego w wydawnictwach „Szkice Legnickie” i wygłaszał wiele referatów wykazujących związek wielkości zanieczyszczeń powietrza od kształtujących je warunków meteo-

rologicznych. Zwrócono się do niego o pomoc w rozwiązaniu tych problemów. Specjaliści zajmujący się ochroną środowiska sugerowali, by zajął się ochroną powietrza przed zanieczyszczeniami w oparciu o swoją wiedzę i bazę Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

Potrzebne bowiem były bieżące dane z zakresu meteorologii nie tylko z naszego regionu, ale i całej Europy. Ponadto niezbędne były badania z górnej atmosfery oraz mapy sytuacji synoptycznych. Oprócz tych danych, potrzebny był też wieloletni ciąg danych historycznych, aby uchwycić występujące prawidłowości.

Pierwsze opracowanie zostało przekazane wojewodzie legnickiemu w 1981 roku („Częstość i długość okresów występowania w Legnicy niekorzystnych warunków meteorologicznych do rozprzestrzeniania się w atmosferze zanieczyszczeń”). W następnych latach po dwa, trzy opracowania przekazywano do Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. W 1982 roku w Zeszytach Naukowych

Towarzystwa Przyjaciół Nauk opublikowana została praca dr Ryszarda Sienkiewicza pod tytułem: „Charakterystyka niekorzystnych warunków atmosferycznych do rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń w rejonie Legnicy”. Ta praca, jak i następne, dała podstawę do prognozowania występowania niekorzystnych, krytycznych warunków meteorologicznych do rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń w rejonie Legnicy. Wtedy też rozpoczęła się ścisła współpraca z kierownikami Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska, Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Legnicy oraz Działu Ochrony Środowiska Huty Miedzi „Legnica”.

Całodobowa osłona trucicielki

W maju 1983 roku dyrekcja huty zleciła Instytutowi całodobową osłonę meteorologiczną zakładu poprzez prognozowanie z wyprzedzeniem 24-48 godzinnym występowania niekorzystnych i krytycznych warunków meteo-

rologicznych rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń emitowanych przez hutę. W ślad za przekazanym Instytutowi zleceniem na prognozy, 31 maja 1983 roku, dyrektor zakładu wprowadził Instrukcję postępowania w przypadku otrzymania prognozy wystąpienia krytycznych warunków rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń emitowanych przez Hutę Miedzi „Legnica”.

Instrukcja wskazywała tryb postępowania organizacyjno-technologicznego w przypadkach zapowiedzi oraz wystąpienia popularnie nazywanego przez mieszkańców tzw. smogu. Określała dopuszczalne sytuacje technologiczne. Ten monitoring, prowadzony przez Biuro Prognoz, realizowany był przez kilkanaście lat, aż do radykalnego ograniczenia emisji zanieczyszczeń do atmosfery przez hutę. Wdrożenie przez Hutę Miedzi „Legnica” bezinwestycyjnej metody przeciwdziałania powstawaniu groźnych przekroczeń najwyższych dopuszczalnych stężeń zanieczyszczeń powietrza zaowocowało z jednej strony poprawą stanu aerosanitarne w mieście, z drugiej zaś nie wpłynęło na zmniejszenie globalnej wielkości rocznej produkcji miedzi.

Głogów walczy na wzór Legnicy

Mając to na uwadze, kierownictwo głogowskiej huty, chcąc również wpłynąć na poprawę stanu aerosanitarne swego rejonu, zleciło dr Ryszardowi Sienkiewiczowi Opracowanie podstaw do programowania wielkości emisji Huty Miedzi „Głogów” w zależności od warunków atmosferycznych. Po zakończeniu tego zadania, w 1986 roku, huta zleciła

Instytutowi całodobową osłonę meteorologiczną prognozowania wystąpienia niekorzystnych warunków meteorologicznych do rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń emitowanych przez zakład w Głogowie. W czasie takiego alertu meteorologicznego, działalność produkcyjna huty przebiegała zgodnie z opracowaną przez kierownictwo zakładu instrukcją organizacyjno-technologiczną.

Prowadzona osłona hut miedzi w Legnicy i Głogowie, przy ścisłej współpracy z ich kierownictwem, doprowadziła do poprawy stanu aerosanitarne w aglomeracjach województwa legnickiego. Osłonę Huty Miedzi „Legnica” prowadzono aż do 2000 roku. W dalszych latach nie zachodziła już taka potrzeba. Sukcesywnie wprowadzane rozwiązania technologiczne, ograniczające emisję pyłów i gazów do atmosfery (a w szczególności uruchomienie w 1994 roku unikalnej, na światowym poziomie instalacji „Solinox” do utylizacji zanieczyszczeń siarkowych) diametralnie ograniczyły emisję zanieczyszczeń legnickiego zakładu. Z kolei osłonę meteorologiczną dla Głogowa zakończono w 2003 roku. Przyczyną tego było również diametralne ograniczenie wielkości emisji zanieczyszczeń.

Czyste i przyjazne środowisku

Realizowane przez dr Ryszarda Sienkiewicza autorskie prace przyniosły wymierne efekty ograniczenia występujących zagrożeń dla życia i zdrowia ludzi. Opracowana metodyka określania niekorzystnych warunków meteorologicznych do samooczyszczania się atmosfery z zanieczyszczeń emitowanych przez zakłady w Legnicy i Głogowie, dała możliwość prognozowania



ich z wyprzedzeniem wielodobowym, a więc pozwoliła na wcześniejsze podejmowanie działań w tych zakładach. Najnowszą inwestycją w HM „Legnica” – ogromnie istotną z punktu widzenia ekologii – jest odpylnia gazów anodowych, uruchomiona w 2004 r. Redukuje ona do minimum zawartość pyłów w powietrzu przekazywanym do atmosfery – do poziomu nie przekraczającego 1 miligrama na metr sześcienny. W tym samym roku zakład ten otrzymał zresztą tytuł Firmy Przyjaznej Środowisku.

Z kolei Huta Miedzi „Głogów” stała się jedną z najczystszych hut na świecie. A to dzięki postępowi techniki, technologii i inwestycjom, polegającym m.in. na modernizacji: pieców szybowych, fabryk kwasu siarkowego, wydziału ołowiu oraz oddaniu do eksploatacji nowych obrotowych pieców anodowych wraz z instalacjami odpylającą i odsiarczania spalin.

Aleksandra Sienkiewicz-Gola

Źródła: www.kghm.pl oraz materiały z Ogólnopolskiej Sesji Naukowej z okazji 60-lecia działalności Oddziału IMGW we Wrocławiu.

Ogólnopolski wyjątek

W ówczesnych latach, przy braku wystarczających urządzeń technologicznych i bez uszczerbku dla wielkości rocznej produkcji, udało się:

- wielokrotnie zmniejszyć przekroczenia najwyższych dopuszczalnych stężeń zanieczyszczeń powietrza, groźnych dla zdrowia i życia mieszkańców Legnicy i Głogowa,
- wyeliminować wśród ludności miast poczucie zagrożenia zdrowia, nerwowości, a nawet głosów zamknięcia Huty Miedzi „Legnica”,
- zapewnić spokojniejszą pracę produkcyjną pracownikom hut, którzy posiadając progностyczną informację meteorologiczną mogli programować optymalną wielkość produkcji, czas remontów instalacji produkcyjnych itp.

Sukces był tym większy, że nigdy w Polsce nie wprowadzono takiej osłony meteorologicznej produkcji

Meteorologiczne sposoby na

W minionym roku KGHM obchodził półwiecze odkrycia złóż rudy miedzi przez Jana Wyżykowskiego i jego zespół. Dziś jednak mało kto pamięta o interesującym epizodzie, jaki miał miejsce w historii kontaktów i współpracy pomiędzy KGHM Polska Miedź S.A. a Instytutem Meteorologii i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu, który również świętował 60-lecie działalności dolnośląskiego oddziału. Co ciekawe - 23 marca, kiedy to potwierdziła się teoria o istnieniu miedzi na Dolnym Śląsku, obchodzony jest także Światowy Dzień Meteorologii

Mieszkańcy Legnicy i Głogowa z pewnością pamiętają lata 70-te i 80-te ubiegłego wieku, gdy rozpoczynał się dynamiczny rozwój Zagłębia Miedziowego. Charakter jego rozwoju, rozmiar i szybkie tempo rozbudowy, stały się przyczyną wielu negatywnych zmian w środowisku naturalnym. Jego bardzo wymiernym efektem, odczuwalnym wręcz fizycznie, był nieznosny zapach wydobywający się z kominów huty miedzi w Legnicy, a później w Głogowie.

Problemem tym interesowało się środowisko naukowe, skupione wokół Towarzystwa Przyjaciół Nauk (TPN) w Legnicy, które dynamicznie działało w zakresie popularyzacji i rozwoju nauki w regionie.

Ogrom zagadnień (w tym rosnące zagrożenia dla mieszkańców Legnicy i Głogowa, gdzie były zlokalizowane huty tworzące olbrzymią emisję punktową, prowadzącą w określonych warunkach meteorologicznych do powstawania smogów przemysłowych) przerastał możliwości ich realizacji działaniami społecznymi TPN i innych organizacji społecznych. Utworzenie Pracowni, a później Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska oraz Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy wymagało wsparcia w zakresie meteorologii.

Prognoza pogody kontra smog

Zadania tego podjął się ▼ dr Ryszard Sienkiewicz, który publikował dane dotyczące regionu legnickiego w wydawnictwach „Szkice Legnickie” i wygłaszał wiele referatów wykazujących związek wielkości zanieczyszczeń powietrza od kształtujących je warunków meteo-

rologicznych. Zwrócono się do niego o pomoc w rozwiązaniu tych problemów. Specjaliści zajmujący się ochroną środowiska sugerowali, by zajął się ochroną powietrza przed zanieczyszczeniami w oparciu o swoją wiedzę i bazę Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

Potrzebne bowiem były bieżące dane z zakresu meteorologii nie tylko z naszego regionu, ale i całej Europy. Ponadto niezbędne były badania z górnej atmosfery oraz mapy sytuacji synoptycznych. Oprócz tych danych, potrzebny był też wieloletni ciąg danych historycznych, aby uchwycić występujące prawidłowości.

Pierwsze opracowanie zostało przekazane wojewodzie legnickiemu w 1981 roku („Częstość i długotrwałość okresów występowania w Legnicy niekorzystnych warunków meteorologicznych do rozprzestrzeniania się w atmosferze zanieczyszczeń”). W następnych latach po dwa, trzy opracowania aerosanitarnie przekazywano do Urzędu Wojewódzkiego w Legnicy. W 1982 roku w Zeszytach Naukowych

Towarzystwa Przyjaciół Nauk opublikowana została praca dr Ryszarda Sienkiewicza pod tytułem: „Charakterystyka niekorzystnych warunków atmosferycznych do rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń w rejonie Legnicy”. Ta praca, jak i następne, dała podstawę do prognozowania występowania niekorzystnych, krytycznych warunków meteorologicznych do rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń w rejonie Legnicy. Wtedy też rozpoczęła się ścisła współpraca z kierownikami Wydziału Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego, Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska, Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Legnicy oraz Działu Ochrony Środowiska Huty Miedzi „Legnica”.

Całodobowa osłona trucicielki

W maju 1983 roku dyrekcja huty zleciła Instytutowi całodobową osłonę meteorologiczną zakładu poprzez prognozowanie z wyprzedzeniem 24-48 godzinnym występowania niekorzystnych i krytycznych warunków meteo-

hutnicze wyziewy

rologicznych rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń emitowanych przez hutę. W ślad za przekazanym Instytutowi zleceniem na prognozy, 31 maja 1983 roku, dyrektor zakładu wprowadził Instrukcję postępowania w przypadku otrzymania prognozy wystąpienia krytycznych warunków rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń emitowanych przez Hutę Miedzi „Legnica”.

Instrukcja wskazywała tryb postępowania organizacyjno-technologicznego w przypadkach zapowiedzi oraz wystąpienia popularnie nazywanego przez mieszkańców tzw. smogu. Określała dopuszczalne sytuacje technologiczne. Ten monitoring, prowadzony przez Biuro Prognoz, realizowany był przez kilkanaście lat, aż do radykalnego ograniczenia emisji zanieczyszczeń do atmosfery przez hutę. Wdrożenie przez Hutę Miedzi „Legnica” bezinwestycyjnej metody przeciwdziałania powstawaniu groźnych przekroczeń najwyższych dopuszczalnych stężeń zanieczyszczeń powietrza zaowocowało z jednej strony poprawą stanu aerosanitarnego w mieście, z drugiej zaś nie wpłynęło na zmniejszenie globalnej wielkości rocznej produkcji miedzi.

Głogów walczy na wzór Legnicy

Mając to na uwadze, kierownictwo głogowskiej huty, chcąc również wpłynąć na poprawę stanu aerosanitarnego swego rejonu, zleciło dr Ryszardowi Sienkiewiczowi Opracowanie podstaw do programowania wielkości emisji Huty Miedzi „Głogów” w zależności od warunków atmosferycznych. Po zakończeniu tego zadania, w 1986 roku, huta zleciła

Instytutowi całodobową osłonę meteorologiczną prognozowania wystąpienia niekorzystnych warunków meteorologicznych do rozprzestrzeniania się zanieczyszczeń emitowanych przez zakład w Głogowie. W czasie takiego alertu meteorologicznego, działalność produkcyjna huty przebiegała zgodnie z opracowaną przez kierownictwo zakładu instrukcją organizacyjno-technologiczną.

Prowadzona osłona huty miedzi w Legnicy i Głogowie, przy ścisłej współpracy z ich kierownictwem, doprowadziła do poprawy stanu aerosanitarnego w aglomeracjach województwa legnickiego. Osłonę Huty Miedzi „Legnica” prowadzono aż do 2000 roku. W dalszych latach nie zachodziła już taka potrzeba. Sukcesywnie wprowadzane rozwiązania technologiczne, ograniczające emisję pyłów i gazów do atmosfery (a w szczególności uruchomienie w 1994 roku unikalnej, na światowym poziomie instalacji „Solinox” do utylizacji zanieczyszczeń siarkowych) diametralnie ograniczyły emisję zanieczyszczeń legnickiego zakładu. Z kolei osłonę meteorologiczną dla Głogowa zakończono w 2003 roku. Przyczyną tego było również diametralne ograniczenie wielkości emisji zanieczyszczeń.

Czyste i przyjazne środowisku

Realizowane przez dr Ryszarda Sienkiewicza autorskie prace przyniosły wymierne efekty ograniczenia występujących zagrożeń dla życia i zdrowia ludzi. Opracowana metodyka określania niekorzystnych warunków meteorologicznych do samooczyszczania się atmosfery z zanieczyszczeń emitowanych przez zakłady w Legnicy i Głogowie, dała możliwość prognozowania



ich z wyprzedzeniem wielodobowym, a więc pozwoliła na wcześniejsze podejmowanie działań w tych zakładach. Najnowszą inwestycją w HM „Legnica” – ogromnie istotną z punktu widzenia ekologii – jest odpylnia gazów anodowych, uruchomiona w 2004 r. Redukuje ona do minimum zawartość pyłów w powietrzu przekazywanym do atmosfery – do poziomu nie przekraczającego 1 miligrama na metr sześcienny. W tym samym roku zakład ten otrzymał zresztą tytuł Firmy Przyjaznej Środowisku.

Z kolei Huta Miedzi „Głogów” stała się jedną z najczystszych hut na świecie. A to dzięki postępowi techniki, technologii i inwestycjom, polegającym m.in. na modernizacji: pieców szybowych, fabryk kwasu siarkowego, wydziału ołowiu oraz oddaniu do eksploatacji nowych obrotowych pieców anodowych wraz z instalacjami odpylającą i odsiarczania spalin.

Aleksandra Sienkiewicz-Gola

Źródła: www.kghm.pl oraz materiały z Ogólnopolskiej Sesji Naukowej z okazji 60-lecia działalności Oddziału IMGW we Wrocławiu.

Ogólnopolski wyjątek

W ówczesnych latach, przy braku wystarczających urządzeń technologicznych i bez uszczerbku dla wielkości rocznej produkcji, udało się:

- wielokrotnie zmniejszyć przekroczenia najwyższych dopuszczalnych stężeń zanieczyszczeń powietrza, groźnych dla zdrowia i życia mieszkańców Legnicy i Głogowa,
- wyeliminować wśród ludności miast poczucia zagrożenia zdrowia, nerwowości, a nawet głosów zamknięcia Huty Miedzi „Legnica”,
- zapewnić spokojniejszą pracę produkcyjną pracownikom hut, którzy posiadając prognostyczną informację meteorologiczną mogli programować optymalną wielkość produkcji, czas remontów instalacji produkcyjnych itp.

Sukces był tym większy, że nigdy w Polsce nie wprowadzono takiej osłony meteorologicznej produkcji

Miedziowy „Maldini” zakończył piłkarską karierę

Prawie trzynaście lat w jednym klubie? W profesjonalnym futbolu to niesamowite, ale jednak możliwe. Najlepszym dowodem na to jest kariera piłkarza KGHM Zagłębia Lubin - Andrzeja Szczypkowskiego



Czesława Michniewicza i sięgnął z nią po tytuł mistrza Polski.

Wierny miedziowym barwom

Andrzej Szczypkowski to prawdziwa ikona Zagłębia. Występował w nim przez trzynaście lat. W tym czasie w barwach klubu rozegrał 335 spotkań! Dziś mało już kto pamięta, że z półroczną przerwą na wypożyczenie do Odry Opole.

- Po porażce z Groclinem w klubie postanowiono zrobić wstrząs. Ówczesny trener Mirosław Jabłoński musiał poszukać głów, które polecą. Padło na **Radka Jasińskiego** i na mnie. Po latach przyznał mi się, że popełnił wtedy błąd i nie zachował się wobec mnie fair - wspomina sytuację z lat 90-tych Szczypkowski. Kariera Szczypkowskiego stała pod znakiem rzadko spotykanej we współczesnym futbolu przywiązania do barw klubowych. Nic więc dziwnego, że kibice w Lubinie już dawno okrzyknęli go miedziowym „Maldinim”. Sam Szczypko-



Andrzej Szczypkowski nadal będzie pracował w Lubinie, ale w innym charakterze.

wski na takie porównania tylko się uśmiecha.

- Maldini to wielka osobowość i piłkarz. W piłce osiągnął, delikatnie mówiąc, trochę więcej niż ja. Różni nas również to, że ja nie jestem wychowankiem Zagłębia, tylko małego klubiku LZS Stronie. A jak wytłumaczyć, że tyle lat gram w Zagłębiu? Chyba trenerzy byli ze mnie zawsze zadowoleni. Zawsze wykonywałem to, czego ode mnie oczekiwano. Niezależnie

kto był szkoleniowcem. Poza tym nigdy nie szukałem na siłę innego klubu. W Lubinie zawsze dobrze się czułem. Dobry stabilny klub, no i do domu w Oleśnicy było blisko - mówi piłkarz.

Strzelił Zagłębiu dwa gole

Jak zaczęła się sportowa kariera legendy Zagłębia? - Jak większość chłopaków kopałem piłkę na podwórku. W końcu

podjąłem treningi w LZS-ie Stronie. Potem trener **Marian Pyzalka** polecił mnie działaczom Pogoni Oleśnica. I tak trafiłem do juniorów tego klubu. Zdobyliśmy mistrzostwo województwa, a o awans do mistrzostw kraju przegraliśmy z Zagłębiem Lubin. To był mój pierwszy kontakt z miedziowym klubem. Mieliliśmy wtedy dobre pokolenie w Oleśnicy. W seniorach zrobiliśmy awans do trzeciej, a potem do drugiej ligi. Wygraliśmy nawet sparing w Lubinie 2:1, a ja strzeliłem obie bramki. Grałem wtedy jako napastnik. Mogę się nawet pochwalić, że jestem najlepszym strzelcem w historii oleśnickiej piłki! Trenerzy Zagłębia zagieśli na mnie „parol”, ale byłem akurat nie do wzięcia, bo odbywałem w Oleśnicy służbę wojskową. W lipcu 1995 roku, za sprawą trenera **Wiesława Wojny**, zameldowałem się już jednak w Lubinie - opowiada „Szczypek”, który w stolicy Zagłębia Miedziowego od razu został wrzucony na głęboką wodę. - Zadebiutowałem na Łazienkowskiej z Legią. Później przyszły mecze z ormiańskim Szirakiem i w końcu z AC Milan. Mając na koncie siedem spotkań w Zagłębiu, cztery z nich były w pucharach europejskich. Mile wspominał te czasy - dodaje.

Recepta na sportową długowieczność? - Nie ma na nią żadnego przepisu. Na formę składa się wiele spraw. Młodszym kolegom po fachu mogę tylko powiedzieć, że na pewno potrzebne jest szczęście. Ja tylko raz w karierze miałem po-

ważną kontuzję. To bardzo ważne. Poza tym trzeba ciężko pracować, bo bez tego nie będzie. No i oczywiście trzeba się odpowiednio prowadzić. Istotna jest też odnowa biologiczna. O organizm po prostu trzeba dbać. Ważna jest dieta. Trzeba wiedzieć co można jeść i kiedy. Czasy, w których jadało się schabowego z ziemniakami w dniu meczu minęły bezpowrotnie. Dziś w klubach zatrudnieni są fizjododzy, a nawet dietetycy. Starszemu zawodnikowi jest jednak coraz trudniej utrzymać formę fizyczną. Niektórzy mówią, że kiedyś to się grało, a teraz to jest kopanina. To nieprawda. Teraz gra się całkiem inaczej, szybciej i z większą dyscypliną taktyczną. Trudno porównywać na przykład Zagłębie z 1995 roku z obecnym. To dwa różne piłkarskie światy - twierdzi Szczypkowski.

Sen kibica

Miłośnicy talentu Andrzeja Szczypkowskiego mogą spać spokojnie. Po pierwsze, jego nazwisko nie zniknie z piłkarskich boisk. „Szczypek” ma bowiem następcę. 12-letni **Filip Szczypkowski** gra w barwach Pogoni Oleśnica i reprezentacji Dolnego Śląska. Ponoć talent ma nie mniejszy niż ojciec. Po drugiej, były piłkarz Zagłębia wcale nie zamierza zęgnąć się z klubem i Lubinem. Od nowego sezonu ma zająć się szkoleniem najmłodszych adeptów futbolu!

Paweł Jantura

Walczyli ze sobą i brakiem śniegu

XXXII Bieg Piastów przeszedł do historii jako jeden z najtrudniejszych. O ile rok temu amatorzy biegów narciarskich walczyli w ekstremalnych zimowych warunkach, tak teraz największym problemem była wiosenna aura

Brak śniegu na Polanie Jakuszyckiej na przełomie lutego i marca to problem dosyć nietypowy. Mimo to na starcie największego w Polsce biegu narciarskiego stanęło ponad dwa tysiące zawodników. Tradycyjnie, poza Polakami, biegli zawodnicy z zagranicy, m.in. Czesi, Niemcy i Rosjanie.

Czeska dominacja

Ze względu na warunki atmosferyczne i brak śniegu, organizatorzy zmuszeni zostali do skrócenia długości trasy. Dlatego bieg główny w tym roku liczył „tylko” 25 kilometrów. Długość trasy się zmieniła, ale nie zmienił się za to fakt

bezspornej dominacji biegaczy z Czech. W pierwszej dziesiątce biegu głównego znalazło się aż ośmiu reprezentantów naszych południowych sąsiadów. Triumfował **Petr Novak**, przed **Danem Schlechtą** i **Viktorem Novotnym**. Najlepszy z Polaków, **Piotr Kocoń** z Katowic, przybiegł na metę piąty.

- To chyba jeden z najtrudniejszych biegów w mojej karierze. Na niektórych odcinkach było bardzo mało śniegu. A jak już był, to bardzo mokry. Za rok też tu przyjadę, bo to świetna impreza. Dlatego moi rodacy tak chętnie do was przyjeżdżają biegać, bo w Jakuszyckach panuje niepowtarzalna atmosfera sportowego święta - mówił na mecie trium-



W pierwszej dziesiątce biegu głównego znalazło się aż ośmiu reprezentantów naszych południowych sąsiadów. Triumfował Petr Novak, przed Danem Schlechtą i Viktorem Novotnym.

fator trzydziestego drugiego Biegu Piastów.

Na trasie Biegu Piastów nie mogło zabraknąć przedstawicieli KGHM Polska

Miedź S.A. Miedziową klasyfikację wygrał **Witold Ortyński** z Zakładów Górniczych „Rudna”.

- To już moje czwarte zwycięstwo w dwu-



Nagrody zwycięzcom wręczył dyrektor generalny BZ Leszek Lechowski.

dziestym drugim starcie w Biegu Piastów. Jaka jest recepta na sukces w Jakuszyckach? Prosta. Trening i jeszcze raz trening. By wygrać nie wystarczy zimą kilka razy wybrać się w góry i pobiegać na nartach. Trzeba trenować cały rok. Jak nie ma śniegu, to najlepszy jest rower i nogi - cieszył się na mecie Witold Ortyński.

Drugi był **Witold Biedrzycki** z Polkowic, trzeci **Jarosław Szczuplewski** z Wałbrzycha, czwarty **Teofil Zieliński** z Lubina,

a piąty **Bogdan Grygorowicz** z Lubina. W sumie w kategorii „Polska Miedź” wystartowało 29 zawodników. Na Polanie Jakuszyckiej, jak co roku nie zabrakło znanych gości. Narciarzy wspomagał duchowo biskup legnicki **Stefan Cichy**. Na mecie wypatrzyliśmy również znanego dziennikarza muzycznego **Marka Niedźwiedzkiego**. Tradycyjnie nie zabrakło również parlamentarzystów.

Paweł Jantura

Miedziowy „Maldini” zakończył piłkarską

Prawie trzynaście lat w jednym klubie? W profesjonalnym futbolu to niesamowite, ale jednak możliwe. Najlepszym dowodem na to jest kariera piłkarza KGHM Zagłębia Lubin - Andrzeja Szczypkowskiego



Pewna epoka w historii miedziowego klubu zakończyła się 19 lutego 2008 roku. Tego dnia popularny „Szczypek” rozwiązał kontrakt z Zagłębiem. Przegrał ze zdrowiem.

- Nie było sensu dalej się męczyć. Ostatnio więcej się leczyłem niż trenowałem. Trzeba kiedyś ustąpić na boisku miejsca młodszemu - tłumaczył swoją decyzję 37-letni piłkarz, który jeszcze w poprzednim sezonie był kluczową postacią w drużynie

Czesława Michniewicza i sięgnął z nią po tytuł mistrza Polski.

Wierny miedziowym barwom

Andrzej Szczypkowski to prawdziwa ikona Zagłębia. Występował w nim przez trzynaście lat. W tym czasie w barwach klubu rozegrał 335 spotkań! Dziś mało już kto pamięta, że z półroczną przerwą na wypożyczenie do Odry Opole.

- Po porażce z Groclinem w klubie postanowiono zrobić wstrząs. Ówczesny trener **Mirosław Jabłoński** musiał poszukać głów, które polecą. Padło na **Radka Jasińskiego** i na mnie. Po latach przyznał mi się, że popełnił wtedy błąd i nie zachował się wobec mnie fair - wspomina sytuację z lat 90-tych Szczypkowski. Kariera Szczypkowskiego stała pod znakiem rzadko spotykanej we współczesnym futbolu przywiązania do barw klubowych. Nie więc dziwnego, że kibice w Lubinie już dawno okrzyknęli go miedziowym „Maldinim”. Sam Szczypko-



Andrzej Szczypkowski nadal będzie pracował

wski na takie porównania tylko się uśmiecha.

- Maldini to wielka osobowość i piłkarz. W piłce osiągnął, delikatnie mówiąc, trochę więcej niż ja. Różni nas również to, że ja nie jestem wychowankiem Zagłębia, tylko małego klubiku LZS Stronie. A jak wytłumaczyć, że tyle lat gram w Zagłębiu? Chyba trenerzy byli ze mnie zawsze zadowoleni. Zawsze wykonywałem to, czego ode mnie oczekiwano. Niezależnie

Walczyli ze sobą i brakiem śniegu

XXXII Bieg Piastów przeszedł do historii jako jeden z najtrudniejszych. O ile rok temu amatorzy biegów narciarskich walczyli w ekstremalnych zimowych warunkach, tak teraz największym problemem była wiosenna aura

Brak śniegu na Polanie Jakuszyckiej na przełomie lutego i marca to problem dosyć nietypowy. Mimo to na starcie największego w Polsce biegu narciarskiego stanęło ponad dwa tysiące zawodników. Tradycyjnie, poza Polakami, biegli zawodnicy z zagranicy, m.in. Czesi, Niemcy i Rosjanie.

Czeska dominacja

Ze względu na warunki atmosferyczne i brak śniegu, organizatorzy zmuszeni zostali do skrócenia długości trasy. Dlatego bieg główny w tym roku liczył „tylko” 25 kilometrów. Długość trasy się zmieniła, ale nie zmienił się za to fakt

bezsposóbnej dominacji biegaczy z Czech. W pierwszej dziesiątce biegu głównego znalazło się aż ośmiu reprezentantów naszych południowych sąsiadów. Triumfował **Petr Novak**, przed **Danem Schlechtą** i **Viktorem Novotným**. Najlepszy z Polaków, **Piotr Kocoń** z Katowic, przybiegł na metę piąty.

- To chyba jeden z najtrudniejszych biegów w mojej karierze. Na niektórych odcinkach było bardzo mało śniegu. A jak już był, to bardzo mokry. Za rok też tu przyjadę, bo to świetna impreza. Dlatego moi rodacy tak chętnie do was przyjeżdżają biegać, bo w Jakuszyckach panuje niepowtarzalna atmosfera sportowego święta - mówił na mecie trium-



W pierwszej dziesiątce biegu głównego znalazło się aż ośmiu reprezentantów naszych południowych sąsiadów. Triumfował Petr Novak, przed Danem Schlechtą

fator trzydziestego drugiego Biegu Piastów.

Na trasie Biegu Piastów nie mogło zabraknąć przedstawicieli KGHM Polska



Lubinie, ale w innym charakterze.

kto był szkoleniowcem. Poza tym nigdy nie szukałem na siłę innego klubu. W Lubinie zawsze dobrze się czułem. Dobry stabilny klub, no i do domu w Oleśnicy było blisko - mówi piłkarz.

Strzelił Zagłębiu dwa gole

Jak zaczęła się sportowa kariera legendy Zagłębia? - Jak większość chłopaków kopałem piłkę na podwórku. W końcu

podjąłem treningi w LZS-ie Stronie. Potem trener **Marian Pyzałka** polecił mnie działaczom Pogoni Oleśnica. I tak trafiłem do juniorów tego klubu. Zdobyliśmy mistrzostwo województwa, a o awans do mistrzostw kraju przegraliśmy z Zagłębiem Lubin. To był mój pierwszy kontakt z miedziowym klubem. Mieliliśmy wtedy dobre pokolenie w Oleśnicy. W seniorach zrobiliśmy awans do trzeciej, a potem do drugiej ligi. Wygraliśmy nawet sparing w Lubinie 2:1, a ja strzeliłem obie bramki. Grałem wtedy jako napastnik. Mogę się nawet pochwalić, że jestem najlepszym strzelcem w historii oleśnickiej piłki! Trenerzy Zagłębia zaglębi na mnie „parol”, ale byłem akurat nie do wzięcia, bo odbywałem w Oleśnicy służbę wojskową. W lipcu 1995 roku, za sprawą trenera **Wiesława Wojny**, zameldowałem się już jednak w Lubinie - opowiada „Szczypek”, który w stolicy Zagłębia Miedziowego od razu został wrzucony na głęboką wodę. - Zadebiutowałem na Łazienkowskiej z Legią. Później przyszły mecze z ormiańskim Szirakiem i w końcu z AC Milan. Mając na koncie siedem spotkań w Zagłębiu, cztery z nich były w pucharach europejskich. Mile wspominał te czasy - dodaje. Recepta na sportową długowieczność? - Nie ma na nią żadnego przepisu. Na formę składa się wiele spraw. Młodszym kolegom po fachu mogę tylko powiedzieć, że na pewno potrzebne jest szczęście. Ja tylko raz w karierze miałem po-

ważną kontuzję. To bardzo ważne. Poza tym trzeba ciężko pracować, bo bez tego nic nie będzie. No i oczywiście trzeba się odpowiednio prowadzić. Istotna jest też odnowa biologiczna. O organizm po prostu trzeba dbać. Ważna jest dieta. Trzeba wiedzieć co można jeść i kiedy. Czasami, w których jadało się schabowego z ziemniakami w dniu meczu minęły bezpowrotnie. Dziś w klubach zatrudnieni są fizjodolodzy, a nawet dietetycy. Starszemu zawodnikowi jest jednak coraz trudniej utrzymać formę fizyczną. Niektórzy mówią, że kiedyś to się grało, a teraz to jest kopanina. To nieprawda. Teraz gra się całkiem inaczej, szybciej i z większą dyscypliną taktyczną. Trudno porównywać na przykład Zagłębie z 1995 roku z obecnym. To dwa różne piłkarskie światy - twierdzi Szczypkowski.

Sen kibica

Miłośnicy talentu **Andrzeja Szczypkowskiego** mogą spać spokojnie. Po pierwsze, jego nazwisko nie zniknie z piłkarskich boisk. „Szczypek” ma bowiem następcę. 12-letni **Filip Szczypkowski** gra w barwach Pogoni Oleśnica i reprezentacji Dolnego Śląska. Ponoć talent ma nie mniejszy niż ojciec. Po drugie, były piłkarz Zagłębia wcale nie zamierza żegnać się z klubem i Lubinem. Od nowego sezonu ma zająć się szkoleniem najmłodszych adeptów futbolu!

Paweł Jantura



z ośmiu reprezentantów naszych południowych chłechlą i Viktorom Novotnym.

Miedź S.A. Miedziową klasyfikację wygrał **Witold Ortyński** z Zakładów Górniczych „Rudna”.

- To już moje czwarte zwycięstwo w dwu-



Nagrody zwycięzcom wręczył dyrektor generalny BZ Leszek Lechowski.

dziestym drugim starcie w Biegu Piastów. Jaka jest recepta na sukces w Jakuszykach? Prosta. Trening i jeszcze raz trening. By wygrać nie wystarczy zimą kilka razy wybrać się w góry i pobeć na nartach. Trzeba trenować cały rok. Jak nie ma śniegu, to najlepszy jest rower i nogi - cieszył się na mecie Witold Ortyński.

Drugi był **Witold Biedrzycki** z Polkowic, trzeci **Jarosław Szczuplewski** z Wałbrzycha, czwarty **Teofil Zieliński** z Lubina,

a piąty **Bogdan Grygorowicz** z Lubina. W sumie w kategorii „Polska Miedź” wystartowało 29 zawodników. Na Polanie Jakuszyckiej, jak co roku nie zabrakło znanych gości. Narciarzy wspomagał duchowo biskup legnicki **Stefan Cichy**. Na mecie wypatrzyliśmy również znanego dziennikarza muzycznego **Marka Niedźwiedzkiego**. Tradycyjnie nie zabrakło również parlamentarzystów.

Paweł Jantura

Najmłodsi beneficjenci Fundacji Polska Miedź

- Przedszkole jest jak ocean. Nie sposób odwrócić się do niego plecami - mówi Mariusz Lalewicz, dyrektor nowego przedszkola w Lubinie. To jego ulubiona myśl z filmu „Gliniarz w przedszkolu”. Cytuje - w mało „dyrektorskiej” pozie: wchodząc na drabinę z pędzlem malarskim w ręce. Bo jeszcze tyle jest do zrobienia!

Właśnie mijają dwa miesiące odkąd Społeczne Przedszkole Montessori w Lubinie otworzyło podwoje dla swych wychowanków. Udało się - po kilkunastu miesiącach starań, pukania do różnych drzwi, pism, podań, telefonów. Siedzibę - dzięki uprzejmości powiatu - umieszczono w budynku Zespołu Szkół nr 2 przy ul. Szpakowej. To dawna szkolna kuchnia z zapleczem, którą trzeba było zaadaptować na potrzeby maluchów. Pomogła Fundacja Polska Miedź. Pieniądze wystarczyły na projekty adaptacji, całkowity remont pomieszczeń, przygotowanie toalet, kupno umywalk i oświetlenia.

Najmniej „problemów” było z naborem wychowanków.

- Zapotrzebowanie jest ogromne, ponieważ w miejskich przedszkolach brakuje miejsc - przyznaje **Mariusz Lalewicz**.

Chętnych nie brak, choć jest to placówka niepubliczna i odpłatna (czesne wynosi

Pierwsze zdjęcia do kroniki przedszkola: Bal przebierańców 2008. ►

150 zł miesięcznie). Organem założycielskim jest lubińskie Społeczne Towarzystwo Oświatowe.

Od sznurowadeł do trygonometrii

- Zapewniamy opiekę dzieciom przez jedenaście godzin dziennie, od 6.00 do 17.00 - wylicza dyrektor. - W ramach zajęć prowadzimy naukę języka angielskiego, religię, rytmikę, gimnastykę korekcyjną; a taniec ludowy, rzeźbę i teatr, jako zajęcia dodatkowe. No, i od większości przedszkoli różnimy się tym, że nasze grupy są mniejsze, liczą do 15 osób.

Zgodnie z nazwą i statutem wychowywanie i nauka jest prowadzona według zasad pedagogiki Montessori. Według specjalistów nie ma w polskim systemie edukacji metody nauczania, która byłaby lepiej obudowana pomocami dydaktycz-



nymi. Pomoce te tworzą zwarty i logiczny łańcuch, począwszy od nauczania wiązania sznurowadeł aż do wzorów trygonometrycznych. Przykładem - klocki, na których naklejono litery i cyfry z drobnoziarnistego papieru. Literę poznaje się dotykiem.

Ideą jest wychowywanie dzieci do wolności i niezależności - a zasadą to, że dziecko ma prawo do własnej aktywności, a nie tylko do aktywności w naśladowaniu nauczyciela. W statucie zaś można znaleźć, wyróżnione wielką czcionką zdanie: „Ze względu na specyfikę pracy z małymi dziećmi niedopuszczalne jest rozwiązywanie sytuacji konfliktowych

Święta Barbara zjedzie windą



Przy kościele pw. Najświętszego Serca pana Jezusa w Lubinie powstaje nowa kaplica. Będzie nietypowa i chyba jedyna w Polsce, bo w kształcie górniczego szybu.

Nowa konstrukcja od razu rzuca się w oczy przechodniom, bo też i na tle neogotyckiego kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa stanowi wyjątkowy widok: to pomalowana na żywy zielony kolor miniatura szybu górniczego. Na razie w niczym nie przypomina tego, czym ma być: kaplicą św. Barbary.

- Widzimy dopiero pierwszy etap budowy - wyjaśnił nam proboszcz parafii

Kaplica w pełnej krasie ma być gotowa już na początku maja - mówi ks. proboszcz Jacek Falkowski. Nowa konstrukcja powstanie na tle neogotyckiego kościoła.

▲ ks. **Jacek Falkowski** i pomysłodawca wzniesienia nowej kaplicy w takim kształcie. - Rzeczywiście, jeszcze czegoś takiego nie spotkałem, ale myślę, że w mieście górnym taka symbolika jest zrozumiała. I potrzebna.

Pomysł spodobał się działaczom „Solidarności”, związek przyłączył się do prac nad projektem.

- Będzie nowatorski - skomentował szef „Solidarności” w ZG „Lubin” **Bogdan Nuciński**. - A jeszcze jak dojdzie figura świętej Barbary...

Figura świętej - ufundowana przez Koło Matek Różańcowych z tutejszej parafii - pojawi się w drugim etapie budowy. Będzie osadzona wewnątrz, w szklanej klatce szybowej.

- Będzie „zjeżdżał” w dół, pod ziemię - dodaje proboszcz Falkowski.

(mb)



Fot. archiwum SPN

lub podnoszenie głosu na rozmówcę w obecności dzieci”.

Wielki Brat w bawialni maluchów

Do ogólnie przyjętych metod Montessori w lubińskim przedszkolu wprowadzono pewne zmiany. Podział na grupy jest wiekowy, bo akurat pokrywa się z umiejętnościami dzieci.

- Jesteśmy też trochę mniej radykalni - wyjaśnił Mariusz Lalewicz. - Zabawki, na przykład, nie są czymś zabronionym. Dyrektor przyznaje, że nawet w kwestii zabawek wychowankowie dostarczyli mu już niemało wrażeń.

- Chłopaki najczęściej bawią się wózkami i... gotują! No więc niedawno kupiłem im taką kuchenkę. Teraz karmią mnie plastikowymi potrawami... Opiekę nad czterdziestoma przedszkolakami pełnią trzy nauczycielki (kończą studia kierunkowe) oraz cztery asystentki. Zasadą jest też stała współpraca z rodzicami i ich zaangażowanie w działania przedszkola. Ba, w planach jest m.in. instalacja kamer internetowych w głównej sali, żeby rodzice w każdej chwili mogli zobaczyć, czym zajmuje się ich pociecha. Mamy, ojcowie i babcie to, zresztą, stali goście w pokoju dyrektora. Przychodzą



Fot. Mirosława Bożyńska

Dyrektor Mariusz Lalewicz i nauczycielka Karolina Grochowicz w roli malarzy, ozdabiających ściany przedszkolnej sali.

z całego miasta i najczęściej pytają o wolne miejsce w przedszkolu.

- Chociaż spotkałem się też z zarzutem, że tu „straszne pieniądze zbijamy” na dzieciach - przyznał ze smutkiem Mariusz Lalewicz. - A my nawet nie mamy do tego prawa...

Bajkowe obrazki pana dyrektora

Gabinet szefa wyglądem znacznie odbiega od tego, co zwykle nazywamy „dyrektorskim”: skromne biurko z komputerem (ale jeszcze bez telefonu i bez internetu), przy ścianie regał, w kącie - pudło po keyboardzie i skrzynka z narzędziami. Cały czas w użyciu, bo ciągle coś jest do zrobienia. W piątek, gdy ostatnie dzieci będą wracać do domu dyrektor i panie przedszkolanki zabiorą się za malowanie bajkowych obrazków na ścianach. Żeby było jeszcze bardziej kolorowo i wesoło. Na Święto Przedszkola - kiedy przyjdą zaproszeni Darczyńcy i Przyjaciele - wszystko musi być gotowe. Dzieci wzięły nawet udział w filmie, który na tę okazję powstaje.

- Chcemy podziękować za to, że nasze przedszkole powstało i pokazać, jak sobie radzimy - przyznał Mariusz Lalewicz. - Osobiście chcę wyrazić szacunek dla władz Fundacji Polska Miedź, że potrzeba powołania Społecznego Przedszkola Montessori w Lubinie spotkała się z takim zrozumieniem.

Mirosława Bożyńska

Podwójna korona dla ZG „Rudna”

Piłkarska drużyna Zakładów Górniczych „Rudna” wywalczyła w Żorach na II Futsalowych Mistrzostwach Polski Górników i Przyjaciół tytuł halowego mistrza Polski. W imprezie rywalizowało 20 drużyn. Ekipę ZG Rudna reprezentowali: **Piotr Fudalewski, Adrian Jędrzejewski, Sebastian Jędrzejewski, Dawid Pawlak, Sławomir Dopierała, Przemysław Lipiński, Dariusz Kwas, Łukasz Opilowski, Piotr Heintze i Henryk Cackowski.** Drużynę, jako trener, prowadził **Mariusz Wyczęsany**, a jej kierownikiem był **Piotr Trempała**.

W ćwierćfinale „Rudna” pokonała zespół SAPA Biopaliwa 2:0. W półfinale spotkała się z KWK Zofiówka. Ten mecz zakończył się wynikiem 4:0. Z kolei w spotkaniu finałowym walczyły zespoły KGHM i ZG Janina. W regulaminowym

czasie gry nie osiągnięto rozstrzygnięcia. Rozegrano więc konkurs rzutów karnych, w którym lepsza okazała się drużyna z ZG „Rudna”. Finał wygrała wynikiem 3:2, a karne wykorzystał: **Adrian Jędrzejewski, Dawid Pawlak i Sławomir Dopierała.**

Drużynie, oprócz złotych medali za wygraną w MP, przypadły w udziale wyróżnienia indywidualne. Królem strzelców został **Adrian Jędrzejewski**, a najlepszym bramkarzem **Piotr Fudalewski**.

Z górnikami z Janiny zawodnicy z Rudnej spotkali się trzy tygodnie temu w Jaworznie, gdzie rozgrywano III Puchar Polski Górników i Energetyków w Halowej Piłce Nożnej na zawodach Pucharu Polski. Tam również zawodnicy z Rudnej (w tym samym składzie brak było jedynie **Łukasza Opilowskiego**) wygrali po konkursie rzutów karnych. ■ (j)



Fot. archiwum drużyny

Mecze grupowe:

ZG „Rudna” - KWK Wujek	- 1 : 0
ZG „Rudna” - ZZ Kadra KWK Pniówek	- 2 : 0
ZG „Rudna” - Castorama Żory	- 11 : 0
ZG „Rudna” - KWK Jas-Mos	- 2 : 0

W II fazie eliminacyjnej:

ZG „Rudna” - KWK Zofiówka	- 3 : 0
ZG „Rudna” - Elektrownia Łaziska	- 1 : 0

Najmłodsi beneficjenci Fundacji Polska Miedź

- Przedszkole jest jak ocean. Nie sposób odwrócić się do niego plecami - mówi Mariusz Lalewicz, dyrektor nowego przedszkola w Lubinie. To jego ulubiona myśl z filmu „Gliniarz w przedszkolu”. Cytuje - w mało „dyrektorskiej” pozie: wchodząc na drabinę z pędzlem malarskim w ręce. Bo jeszcze tyle jest do zrobienia!

Właśnie mijają dwa miesiące odkąd Społeczne Przedszkole Montessori w Lubinie otworzyło podwoje dla swych wychowanków. Udało się - po kilkunastu miesiącach starań, pukania do różnych drzwi, pism, podań, telefonów. Siedzibę - dzięki uprzejmości powiatu - umieszczono w budynku Zespołu Szkół nr 2 przy ul. Szpakowej. To dawna szkolna kuchnia z zapleczem, którą trzeba było zaadaptować na potrzeby maluchów. Pomogła Fundacja Polska Miedź. Pieniądze wystarczyły na projekty adaptacji, całkowity remont pomieszczeń, przygotowanie toalet, kupno umywalk i oświetlenia. Najmniej „problemów” było z naborem wychowanków.

- Zapotrzebowanie jest ogromne, ponieważ w miejskich przedszkolach brakuje miejsc - przyznaje **Mariusz Lalewicz**. Chętnych nie brak, choć jest to placówka niepubliczna i odpłatna (czesne wynosi

Pierwsze zdjęcia do kroniki przedszkola: Bal przebierańców 2008. ►

150 zł miesięcznie). Organem założycielskim jest lubińskie Społeczne Towarzystwo Oświatowe.

Od sznurowadeł do trygonometrii

- Zapewniamy opiekę dzieciom przez jedenaste godzin dziennie, od 6.00 do 17.00 - wylicza dyrektor. - W ramach zajęć prowadzimy naukę języka angielskiego, religię, rytmikę, gimnastykę korekcyjną; a taniec ludowy, rzeźbę i teatr, jako zajęcia dodatkowe. No, i od większości przedszkoli różni się tym, że nasze grupy są mniejsze, liczą do 15 osób. Zgodnie z nazwą i statutem wychowywanie i nauka jest prowadzona według zasad pedagogiki Montessori. Według specjalistów nie ma w polskim systemie edukacji metody nauczania, która byłaby lepiej obudowana pomocami dydaktycz-

nymi. Pomoce te tworzą zwarty i logiczny łańcuch, począwszy od nauczania wiązania sznurowadeł aż do wzorów trygonometrycznych. Przykładem - klocki, na których naklejono litery i cyfry z drobnozamiastem papieru. Literę poznaje się dotykami.

Idea jest wychowywanie dzieci do wolności i niezależności - a zasadą to, że dziecko ma prawo do własnej aktywności, a nie tylko do aktywności w naśladowaniu nauczyciela. W statucie zaś można znaleźć, wyróżnione wielką czciością zdanie: „Ze względu na specyfikę pracy z małymi dziećmi niedopuszczalne jest rozwiązywanie sytuacji konfliktowych

lub podnoszenie głosu na rozmówcę w obecności dzieci”.

Wielki Brat w bawialni maluchów

Do ogólnie przyjętych metod Montessori w lubińskim przedszkolu wprowadzono pewne zmiany. Podział na grupy jest wiekowy, bo akurat pokrywa się z umiejętnościami dzieci.

- Jesteśmy też trochę mniej radykalni - wyjaśnił Mariusz Lalewicz. - Zabawki, na przykład, nie są czymś zabronionym. Dyrektor przyznaje, że nawet w kwestii zabawek wychowankowie dostarczyli mu już niemało wrażeń.



- Chłopaki najczęściej bawią się wózkami i... gotują! No więc niedawno kupiłem im taką kuchenkę. Teraz karmią mnie plastikowymi potrawami...

Opiekę nad czterdziestoma przedszkolakami pełnią trzy nauczycielki (kończą studia kierunkowe) oraz cztery asystentki. Zasadą jest też stała współpraca z rodzicami i ich zaangażowanie w działania przedszkola. Ba, w planach jest m.in. instalacja kamer internetowych w głównej sali, żeby rodzice w każdej chwili mogli zobaczyć, czym zajmuje się ich pociecha.

Mamy, ojcowie i babcie to, zresztą, stali goście w pokoju dyrektora. Przychodzą



Dyrektor Mariusz Lalewicz i nauczycielka Karolina Grochowicz w roli malarzy, ozdabiających ścianę przedszkolnej sali.

z całego miasta i najczęściej pytają o wolne miejsce w przedszkolu.

- Chociaż spotkałem się też z zarzutem, że tu „straszne pieniądze zbijamy” na dzieciach - przyznał ze smutkiem Mariusz Lalewicz. - A my nawet nie mamy do tego prawa...

Bajkowe obrazki pana dyrektora

Gabinet szefa wyglądem znacznie odbiega od tego, co zwykle nazywamy „dyrektorskim”: skromne biurko z komputerem (ale jeszcze bez telefonu i bez internetu), przy ścianie regał, w kącie - pudło po keyboardzie i skrzynka z narzędziami. Cały czas w użyciu, bo ciągle coś jest do zrobienia. W piątek, gdy ostatnie dzieci będą wracać do domu dyrektor i panie przedszkolanki zabiorą się za malowanie bajkowych obrazków na ścianach. Żeby było jeszcze bardziej kolorowo i wesoło. Na Święto Przedszkola - kiedy przyjdą zaproszeni Darczyńcy i Przyjaciele - wszystko musi być gotowe. Dzieci wzięły nawet udział w filmie, który na tę okazję powstaje.

- Chcemy podziękować za to, że nasze przedszkole powstało i pokazać, jak sobie radzimy - przyznał Mariusz Lalewicz. - Osobiście chcę wyrazić szacunek dla władz Fundacji Polska Miedź, że potrzeba powołania Społecznego Przedszkola Montessori w Lubinie spotkała się z takim zrozumieniem.

Mirosława Bożyńska

Święta Barbara zjedzie windą

Przy kościele pw. Najświętszego Serca pana Jezusa w Lubinie powstaje nowa kaplica. Będzie nietypowa i chyba jedyna w Polsce, bo w kształcie górniczego szybu. Nowa konstrukcja od razu rzuca się w oczy przechodniom, bo też i na tle neogotyckiego kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa stanowi wyjątkowy widok: to pomalowana na żywy zielony kolor miniatura szybu górniczego. Na razie w niczym nie przypomina tego, czym ma być: kaplicą św. Barbary. - Widzimy dopiero pierwszy etap budowy - wyjaśnił nam proboszcz parafii

Kaplica w pełnej krasie ma być gotowa już na początku maja - mówi ks. proboszcz Jacek Falkowski. Nowa konstrukcja powstanie na tle neogotyckiego kościoła.

▲ ks. Jacek Falkowski i pomysłodawca wzniesienia nowej kaplicy w takim kształcie. - Rzeczywiście, jeszcze czegoś takiego nie spotkałem, ale myślę, że w mieście górniczym taka symbolika jest zrozumiała. I potrzebna.

Pomysł spodobał się działaczom „Solidarności”, związek przyłączył się do prac nad projektem.

- Będzie nowatorski - skomentował szef „Solidarności” w ZG „Lubin” **Bogdan Nuciński**. - A jeszcze jak dojdzie figura świętej Barbary...

Figura świętej - ufundowana przez Koło Matek Różańcowych z tutejszej parafii - pojawi się w drugim etapie budowy. Będzie osadzona wewnątrz, w szklanej klatce szybowej.

- Będzie „zjeżdżał” w dół, pod ziemię - dodaje proboszcz Falkowski.

(mb)

Podwójna korona dla ZG „Rudna”

Piłkarska drużyna Zakładów Górniczych „Rudna” wywalczyła w Żorach na II Futsalowych Mistrzostwach Polski Górników i Przyjaciół tytuł halowego mistrza Polski. W imprezie rywalizowało 20 drużyn. Ekipę ZG Rudna reprezentowali: **Piotr Fudalewski, Adrian Jędrzejewski, Sebastian Jędrzejewski, Dawid Pawlak, Sławomir Dopierała, Przemysław Lipiński, Dariusz Kwas, Łukasz Opilowski, Piotr Heintze i Henryk Cackowski**. Drużynę, jako trener, prowadził **Mariusz Wyczasany**, a jej kierownikiem był **Piotr Trempała**.

W ćwierćfinale „Rudna” pokonała zespół SAPA Biopaliwa 2:0. W półfinale spotkała się z KWK Zofiówka. Ten mecz zakończył się wynikiem 4:0. Z kolei w spotkaniu finałowym walczyły zespoły KGHM i ZG Janina. W regulaminowym

czasie gry nie osiągnięto rozstrzygnięcia. Rozegrano więc konkurs rzutów karnych, w którym lepsza okazała się drużyna z ZG „Rudna”. Finał wygrała wynikiem 3:2, a karne wykorzystali: **Adrian Jędrzejewski, Dawid Pawlak i Sławomir Dopierała**.

Drużynie, oprócz złotych medali za wygraną w MP, przypadły w udziale wyróżnienia indywidualne. Królem strzelców został **Adrian Jędrzejewski**, a najlepszym bramkarzem **Piotr Fudalewski**.

Z górnikami z Janiny zawodnicy z Rudnej spotkali się trzy tygodnie temu w Jaworznie, gdzie rozgrywano III Puchar Polski Górników i Energetyków w Halowej Piłce Nożnej na zawodach Pucharu Polski. Tam również zawodnicy z Rudnej (w tym samym składzie brak było jedynie **Łukasza Opilowskiego**) wygrali po konkursie rzutów karnych. ■ (j)



Mecze grupowe:

ZG „Rudna” - KWK Wujek	- 1 : 0
ZG „Rudna” - ZZ Kadra KWK Pniówek	- 2 : 0
ZG „Rudna” - Castorama Żory	- 11 : 0
ZG „Rudna” - KWK Jas-Mos	- 2 : 0
W II fazie eliminacyjnej:	
ZG „Rudna” - KWK Zofiówka	- 3 : 0
ZG „Rudna” - Elektrownia Łaziska	- 1 : 0

Z Zagłębiem od dziecka

Rada nadzorcza Sportowej Spółki Akcyjnej Zagłębie Lubin odwołała ze stanowiska prezesa Roberta Pietryszyna. Na jego miejsce powołała Pawła Jeżę. Nowy prezes rozpoczął pracę tuż przed świętami Wielkiej Nocy



Prezes **Paweł Jeża** to 37-letni lubinianin. Z wykształcenia politolog, ale szerzej znany jest z pracy w biznesie. Zasiadał w zarządzie polskokanadyjskiej spółki joint venture, był dyrektorem w hutniczym holdingu oraz prezesem spółki developerskiej - tak pokrótce wygląda zawodowa kariera nowego szefa Zagłębia. W piłce nożnej nigdy nie pracował, ale zawsze miał ją w sercu.

- Jestem zapalonym kibicem piłki nożnej, a od dziecka moim ukochanym klubem jest właśnie Zagłębie Lubin - oświadczył na swojej pierwszej konferencji prasowej prezes Paweł Jeża. Jeża faktycznie jest zapalonym kibicem międzowej drużyny. Zna ją go bardzo dobrze najbardziej zagorzali fani Zagłębia. Nowy prezes przez całe swoje życie był stałym gościem na trybunach stadionu lubińskiej drużyny. W swoim dorobku ma też prawie setkę meczów wyjazdowych. Ale prezes ograniczał się nie tylko do kibicowania. Jest też wychowankiem lubińskiego klubu.

Z Kaczora do mistrza Polski

- Grałem w Zagłębiu we wszystkich kategoriach wiekowych. Z tamtych czasów pamiętam **Radosława Kałużnego**, który

Pawłowi Jeżowi przede wszystkim zależy na odbudowie marki KGHM Zagłębie Lubin, której zaszkodziły surowe konsekwencje afery korupcyjnej w polskim futbolu.

później zrobił wielką karierę piłkarską - opowiada Jeża, który przerwał karierę sportową, zamieniając ją na studia, a później na działalność biznesową. Futbolowy bakcył jednak pozostał. Pięć lat temu, wraz z grupą kolegów, założył klub piłkarski - FC Kaczor Lubin. Zespół ten do dziś występuje w siódmej lidze.

- Założyliśmy tę drużynę dla czystej rekreacji, by z kolegami po pracy poruszać się dla zdrowia. W Kaczorze grywałem w ataku. Strzeliłem nawet kilkanaście bramek - wspomina. Od dwóch lat już nie gra. - Niestety, brakuje mi już na to czasu. Nadal jednak jestem fanem tej drużyny - przyznaje Paweł Jeża.

Poprawić wizerunek klubu

Nowy prezes Zagłębia postawił sobie pięć głównych celów. Jednym z najważniejszych jest odbudowa marki KGHM Zagłębie Lubin, która - zdaniem Jeży - ostatnio jest mocno nadszarpnięta w związku z aferą korupcyjną.

- KGHM Polska Miedź S.A., jako glo-

balny koncern, potrzebuje silnej gałęzi marketingowej. Taką rolę musi pełnić między innymi klub - twierdzi Jeża, powołując się przy tym na przykłady niemieckich klubów VFL Wolfsburg (Volkswagen) i Bayer Leverkusen (Bayer) oraz holenderskiego PSV Eindhoven (Phillips). Kolejny cel, to kontynuacja budowy nowego stadionu oraz centrum pobytowego dla EURO 2012.

- Szybko rozpoczniemy poszukiwania inwestora, który wybuduje hotel - zapowiada.

Jeża obiecuje również większe zaangażowanie w tworzenie ośrodka szkolącego piłkarską młodzież. Mówi też o ambitnych celach sportowych.

Degradacja to karanie kibiców

- Zespół będzie walczył w tym sezonie o Puchar Polski i trzecie miejsce w lidze. Wysoko oceniam pracę trenera **Rafała Ulatowskiego** i dyrektora **Jakuba Jarosza**. Chcemy znów reprezentować nasz kraj w europejskich pucharach.

Ale by Zagłębie wróciło do Europy, najpierw musi „wrócić” do ekstraklasy. I to jest pierwsze zadanie, z jakim zmierzy się nowy prezes SSA.

- Zwrócimy się do Trybunału Piłkarskiego, by nie podejmował decyzji w sprawie naszego odwołania od kary degradacji przed zjazdem PZPN, który odbędzie się 13 kwietnia. Jestem przeciwko korupcji, ale karanie klubu, to przede wszystkim karanie kibiców - ludzi kochających futbol - mówi prezes SSA.

Podziękuje poprzednikowi

Paweł Jeża poprzeczkę w Zagłębiu podniesioną ma wysoko. Jego poprzednik, **Robert Pietryszyn**, w ciągu dwóch lat doprowadził międzową drużynę do mistrzostwa Polski, Supercupu Polski, rozpoczął długo oczekiwaną budowę stadionu i stworzył w klubie profesjonalny marketing. Docenili to kibice - nie tylko lubińscy - wybierając go „Prezesem roku 2007” w prestiżowym plebiscycie tygodnika „Piłka Nożna”.

- Bardzo dobrze oceniam pracę pana Pietryszyna. Przemawiają za nim sukcesy sportowe i organizacyjne. Dlatego zaprosiłem już go na jeden z meczów. Publicznie, przy kibicach, podziękuję mu za dwa lata pracy w Zagłębiu - zapowiada prezes Paweł Jeża.

Paweł Jantura

KGHM ratuje sztukę

Od dziesięcioleci malowidła na miedzi są niezwykle rzadkim rarytatem kolekcjonerów na całym świecie. Szczególnie poszukiwane są obrazy malowane na blasze powleczonej srebrną lub złotą farbą. Właśnie takie dwa dzieła trafiły do zbiorów legnickiego Muzeum Miedzi, dzięki wsparciu KGHM Polska Miedź S.A.



Pokłon trzech królów - olej na miedzi, XVII w.

„Pokłon trzech królów” i „Spotkanie przy studni” - oba obrazy pochodzące z XVII wieku - to prawdziwe caczuszka. Kiedy na rynku antykarycznym pojawiła się oferta ich sprzedaży, natychmiast ustawiła się kolejka chętnych.

- Tymi obrazami było poważnie zainteresowane Muzeum Narodowe we Wrocławiu. Na szczęście koledzy z Wrocławia uznali, że dzieła te powinny trafić do naszej kolekcji - mówił **Łucja Wojtasik-Seredyszyn**, szefowa działu sztuki legnickiego muzeum.

Legnicka kolekcja malarstwa na miedzi jest jeszcze bardzo skromna. Z najnowszym nabytkiem liczy zaledwie pięć eksponatów. Pomysł jej stworzenia zrodził

się podczas prac nad wystawą „Malarstwo na miedzi”.

Caczuszka w godnych rękach

- Tworząc kolekcję mamy dwa ograniczenia. Takie obrazy, jak te kupione dzięki darowiźnie KGHM, pojawiają się na rynku najczęściej raz na rok. Kolekcjonerzy nie chcą się ich wyzbywać. Ludzie traktują dzisiaj sztukę jako lokatę kapitału. Drugi czynnik ograniczający nas, to stan naszego budżetu - twierdzi szefowa działu sztuki.

Faktycznie, cena - jaką trzeba było zapłacić za malunek na miedzianej blasze - może wydawać się bardzo wysoka. Dwa niewielkie obrazy kosztowały 25 tysięcy złotych. KGHM przekazał na ten cel 10 tysięcy (20 tysięcy złotych).

- W tym przypadku cena nie była zbyt wygórowana. Poprzednia właścicielka, mieszkanka Jeleniej Góry, uznała że dzieła powinny trafić w godne ręce i nie stawiała wygórowanych warunków finansowych. Gdyby te caczuszka wypłynęły w jakimś warszawskim antykwariacie, ich cena byłaby znacznie wyższa - dodaje **Łucja Wojtasik-Seredyszyn**.

Miedź czasu się nie boi

Miedź jako podłoże, w malarstwie europejskim utrzymywała się przez cały wiek XVII i XVIII. Wykazała odporność trwałego materiału i stała się zabezpieczającą

Reprodukcje Wojciecha Obrembskiego



Spotkanie przy studni - olej na miedzi, XVII wiek. Historycy sztuki zachwycają się widokiem Jerozolimy, jaki został umieszczony w tle tego dzieła. Uwagę przykuwa też niezwykle grawerowanie boków obrazu.

urodę i blask kolorów. Malowanie na miedzianej blasze dawało niezwykle efekt kolorystyczny. Malarze sięgali po miedzianą blachę bardzo chętnie. Bo wiem materiał ten, jako trwały, dawał artystom szansę na to, o czym zawsze marzyli. Ich dzieła mogły przetrwać wieki. Nie bez znaczenia była też praktyczna strona sięgnięcia po taki materiał. Płytę miedzianą można było łatwo przesłać, co pozwalało na bezproblemową współpracę kilku warsztatów malarskich. Często bywało tak, że nad jednym dziełem pracowali różni artyści - figuraliści, pejzażyści, specjaliści od martwych natur. Dzięki temu powstawały dzieła niemal doskonałe w każdym szczególe. Najnowsze nabytki legnickiego Muzeum Miedzi zostaną teraz poddane konserwacji. Dzięki temu zachowają swój blask na kolejne stulecia.

Artur Guzik

Fotografie z modernistyczną duszą



„Modernizm w Legnicy” - to kolejna wystawa autorstwa **Czesława Pietraszki**, pracownika Centralnego Ośrodka Przetwarzania Informacji. Zdjęcia, które znalazły się na ekspozycji, zostały wykonane w latach 2005-2006. Teraz prezentuje je legnickie Muzeum Miedzi, wcześniej były docenione i pokazane w Muzeum Architektury we Wrocławiu.

W Legnicy powstawały w biurach projektowych ciekawe osiedla urbanistyczne i budynki użyteczności publicznej wybit-

Autor zdjęć, **Czesław Pietraszko**, na tle plakatu promującego wystawę.

nym architektów w tym **Hugo Leitzigera**. W tym mieście zorganizowano słynną na całe Niemcy wystawę ogrodniczą GUGALI, na której zaprezentowano wzorcowy dom autorstwa **Hansa Scharouna**. Ekspozycja fotografii autorstwa **Czesława Pietraszki** to wynik wieloletnich poszukiwań budynków z modernistyczną duszą.

Wystawie towarzyszy katalog autorstwa **dr Beaty Störkuhl** z krytycznym tekstem na temat historii architektury Legnicy.

(j)

Książka jak wspomnienie, jak portret

Miał być księdzem. Chciał śpiewać w operze jako tenor liryczny. Ale los postanowił, że będzie wielkim odkrywcą – tak o Janie Wyżykowskim sześć lat temu pisała Wanda Dybalska. Na rynku ukazał się właśnie wybór reportaży dziennikarki, która przez wiele lat związana była z Zagłębiem Miedziowym

„Fifak z Wrocka” to zbiór wydany w pierwszą rocznicę śmierci **Wandy Dybalskiej**. Wśród najciekawszych reportaży znalazł się ten, pisany w marcu 2002 r, na jubileusz odkrycia miedzi. Do Sieroszowic przyjechała wdowa po **Janie Wyżykowskim**, **Kazimiera Wyrzykowska** i wielu jego byłych współpracowników. Dziennikarze prześcigali się w wywiadach, ale tylko Wanda wpadła na pomysł, żeby z tych skrawków okolicznościowych wspomnień zbudować portret naukowca.

Uczennica mistrza Kapuścińskiego

W Zagłębiu Miedziowym – w ówczesnym tygodniku „Polska Miedź” – zaczynała Wanda Dybalska pracę w zawodzie dziennikarki. Wiele osób z pewnością pamięta tę drobną blondynkę, która zbierała informacje do gazetowych niusów. Szybko, zresztą, codzienne relacje porzuciła na rzecz reportaży – formy, w której czuła się najlepiej i w której

najlepiej mogła wypowiedzieć swoją wrażliwość na świat.

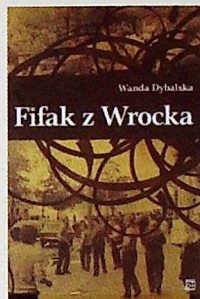
Bohaterów do swoich artykułów szukała zaś niedaleko: na sąsiedniej ulicy, w drugiej gminie. Zawsze – z wielką dbałością o to, żeby nikogo pisaniem nie skrzywdzić, nie zranić. Empatia, umiejętność wczuwania się w przeżycia rozmówcy i współodczuwania, to najważniejsza cecha reportażysty – twierdził Ryszard Kapuściński, mistrz gatunku. I Wanda właśnie taka była.

O bohaterach dnia (nie)codziennego

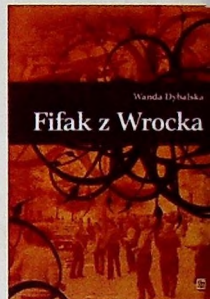
Reportaże do książki „Fifak z Wrocka” wybrała sama. Już wiedziała o chorobie, która ostatecznie ją pokonała. I oto znów możemy przeczytać o przygotowaniach do meczu „Zagłębia” z „Milanem”, o lubińskich lutnikach, o emocjach, jakie towarzyszyły wejściu akcji KGHM na giełdę. Historie, losy, postacie utrwalone na zawsze.

Wszystkie miały i mają swój dalszy ciąg. Nowe skrzypce wciąż powstają w lubińskich pracowniach, strażacy z gminy Ruja gaszą pożary, a profesor Miodek co tydzień spogląda z telewizora. 23 marca znów będziemy obchodzić kolejną rocznicę odkrycia miedzi. To dobry moment, żeby znów przeczytać reportaże Wandy Dybalskiej.

Mirosława Bożyńska



Wanda Dybalska: *Fifak z Wrocka*.



W legnickim spotkaniu, które uświetnił minirecital **Dawida Krzyka**, wziął udział wydawca książki.



**POLSKA
MIEDŹ**

Polska Miedź: miesięcznik KGHM Polska Miedź SA - przeznaczony do użytku wewnętrznego.

Wydawca: KGHM Polska Miedź S.A., ul. Marii Skłodowskiej-Curie 48, 59-300 Lubin, tel. (+76) 7478891, e-mail: j.michalak@kgbm.pl

Redaguje zespół: Joanna Michalak - redaktor naczelny, Maja Grohman, Artur Guzicki, Paweł Jantura, Wojciech Obremski.

Realizacja: KZS, 59-220 Legnica, ul. Wojska Polskiego 13, e-mail: kzs@kzs.pl

Opracowanie graficzne i komputerowe: Krzysztof Zajac

Zdjęcie na okładce: Krzysztof Krużycki z Wydziału Metali Szlacheckich HM „Głogów”, fot. Grzegorz Spata, Wojciech Obremski